Wydanie DE

CENA POJEDYNCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. CZWARTEK, 18 PAŹDZIERNIKA 1934 NR. 287

Sprawcy podpalenia Reichstagu

Sensacyjny dokument zamordowanego dowódcy szturmówek hitlerowskich

Sztokholm, 17. 10. (Tel. wł.)

Szwedzki senator Branting ogłosił na łamach „Socjaldemokraten" artykuł, w którym dowodzi, że **zagadka podpalenia Reichstagu została ostatecznie wyjaśniona.** Mianowicie zamordowany 30 czerwca dowódca szturmówek hitlerowskich, Ernst, miał zostawić pismo, którego autentyczność stwierdzili wiarogodni grafologowie metodą porównawczą. **Śmierć Ernsta miała za zadanie pozbycie się świadka, ale dokument pozostał.** Początkowo sądzono, że jest on w posiadaniu dr. Sacka, obrońcy Torglera, uwięziono go nawet, ale adwokat zdołał udowodnić, że nie ma wspomnianego pisma.

Senator Branting nie podaje dalszych losów dokumentu, stwierdza jedynie, że **jest on obecnie w jego ręku i że zostanie ogłoszony drukiem wraz z innemi dokumentami krwawej nocy 30 czerwca.**

Z pisma Ernsta wynika, że w podpaleniu Reichstagu brali udział Goering, Goebbels, Heknes, Roehm i sam Ernst.

Płonący okręt

Seattle, 17. 10. (PAT.)

Parowiec „Point san Fedro" nadał depeszę iskrową, **że ładunek jego objęty został pożarem.** Znajdujący się w pobliżu parowiec „Charcas" pośpieszył na ratunek. „Point san Fedro" znajduje się w bliżu Cap Blanco **na wybrzeżu kalifornijskiem.**

Zamach na życie religijne w Bawarji

Domowy areszt biskupa Meisera

Monachjum, 17. 10. Tel. wł.

Od czasu usunięcia biskupa Meisera, odbywają się demonstracyjne nabożeństwa, nieraz po dwa razy dziennie. Tłumy wystają przed mieszkaniem usuniętego biskupa, który cieszył się wielką popularnością. — **Jest on strzeżony przez tajną policję. Kiedy chciał przemówić z okna do zgromadzonych, zobaczono, jak jakaś postać wciągnęła go do wnętrza mieszkania.** Oburzone tłumy udały się pod dom brunatny, gdzie manifestantów rozpędziły oddziały szturmówek.

O usunięciu Meisera opowiadają sobie następujące szczegóły. Chciano go się pozbyć w podobny sposób, jak biskupa Wirtemberskiego, Wurma, któremu zarzucano nieporządki w gospodarce pieniężnej W tym celu zjawił się w Monachjum wysłannik biskupa Rzeszy, Muellera, ale nie został przyjęty. — Wówczas użyto poprostu policji tajnej, która zarządziła dla Meisera areszt domowy.

Tekst głośnego kazania pastora Sammelreutera oparty był na psalmie 91, który mówi: „Albowiem Pan wybawi was z sideł nieprzyjaciela" i „zgubnej zarazy". **Kazanie to wypowiedziane w niedzielę, zrobiło wielkie wrażenie.**

Podobno wysłannik Muellera miał otrzymać taką odpowiedź: **„Rozumiemy ideę jednego Kościoła Rzeszy, życzymy sobie nawet tego, ale niechże będzie to Kościół, a nie organizacja partyjna".**

1.380 pastorów na ogólną liczbę 1.400 zaprzysięgło wytrwać do końca w walce z zamachami hitlerowców na życie religijne w Bawarji.

Paryż, 17. 10. Tel. wł.

Poseł niemiecki w Wiedniu, von Papen, zawezwany nagle do Berlina, **otrzymał specjalną misję udania się do Szwecji celem uspokojenia tamtejszych kół protestanckich, zaniepokojonych rozwojem polityki kościelnej w Rzeszy.** W pierwszym rzędzie chodzi rzekomo o zatarcie złego wrażenia, jakie wywołało złożenie z urzędu biskupów protestanckich w Bawarji i Wuertembergji. Aczkolwiek von Papen sam jest katolikiem, osoba jego uchodzi za specjalnie nadającą się do rozproszenia ostatnio powstałych zastrzeżeń przeciwko prądom, zmierzającym do wywołania nowej walki kościelnej w Niemczech. **Dyplomatyczna misja von Papena w Szwecji, upozorowana będzie zaproszeniem na polowanie.**

Min. Jędrzejewicz w Poznaniu

Poznań, 17. 10. Telll. wł.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego **Jędrzejewicz wizytował w środę szereg szkół poznańskich.** W godzinach przedpołudniowych zwiedził on m. in. **pierwszą i drugą szkołę powszechną, szkołę handlową, państwową szkołę przemysłową i gimnazjum im. Paderewskiego.**

P. minister pozostanie w Poznaniu do 18 bm., przyczem weźmie udział w otwarciu **czwartkowych wieczorów** literackich w pałacu Działyńskich.

ŚWIADCZENIA Z FUNDUSZU PRACY

WEJŚCIE W ŻYCIE NOWYCH PRZEPISÓW

Warszawa, 17. 10. (Tl. wł.)

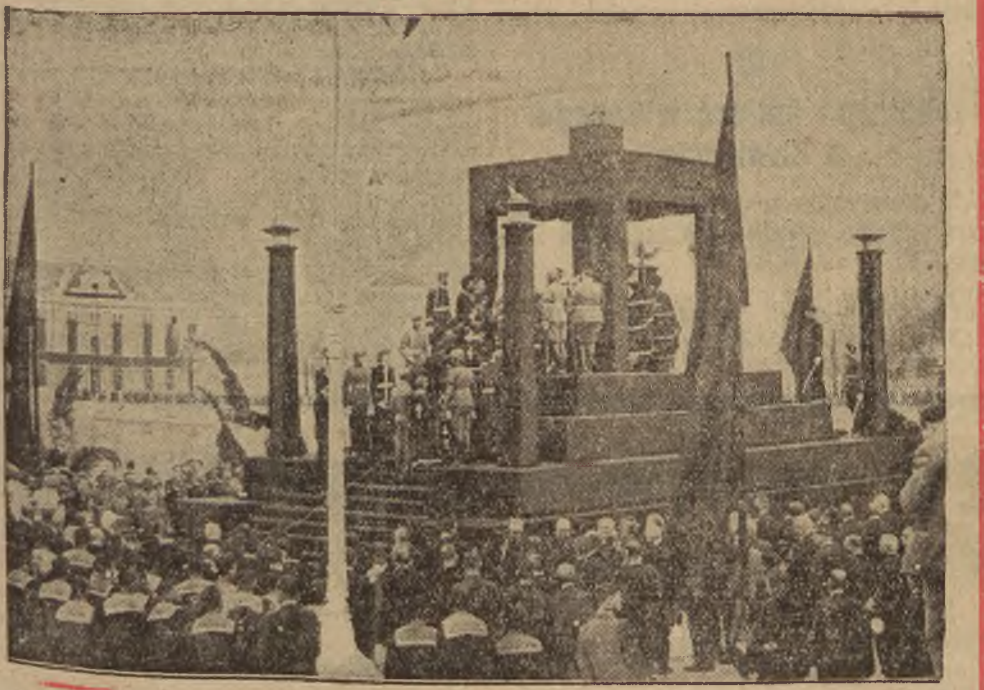
W myśl nowych postanowień, które weszły w życie w dniu 15 bm. ze świadczeń z funduszu pracy korzystać będą miały prawo tylko osoby, poszukujące pracy z pośród zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy funduszu bezrobocia: 1) których **podstawę egzystencji stanowi praca najemna** w przemyśle, handlu, rzemiośle, biurowości, lub zakładach użyteczności publicznej, 2) **które pozostają bez pracy, a pracy poszukują,** 3) które nie posiadają najskromniejszego obliczonego minimum egzystencji, 4) które posiadają zdolności fizyczne do wykonywania pracy.

W piekle za życia

Dantejskie sceny w podziemiach kopalni

Londyn, 17. 10. (Pat.)

Korespondent Reutera w Budapeszcie nadsyła następujące szczegóły o strajku protestacyjnym i głodówce górników w Pięciu Kościołach: Górnicy znajdowali się w prawdziwem niebezpieczeństwie. **Wewnątrz szybu dawał się odczuwać brak powietrza i panowało nieznośne gorąco. Kilku górników usiłowało się powiesić,** aby przerwać swe cierpienia. Koledzy musieli im związać ręce i nogi, aby uniemożliwić wykonanie tych ponurych zamiarów. Inni, całkowicie wyczerpani leżeli bezwładnie na ziemi, część ich była już nieprzytomna.



Uroczystości pogrzebowe zamordowanego króla jugosłowiańskiego, Aleksandra, rozpoczęły się na ziemi jugosłowiańskiej już w Splicie, gdzie przybył krążownik, wiozący ciało króla. Ilustracja przedstawia katafalk, na którym ustawiono trumnę z ciałem króla. Obok katafalku przeciągnęły milcząc tysiące ludzi.

Proces mordercy małego Lindbergha

Porwanie żony bogatego przemysłowca

Nowy Jork, 17. 10. (Tel. wł.)

Sąd postanowił wydać oskarżonego Hauptmanna stanowi New Jersey. Wydanie nastąpi w dniu 19 października. Sprawa Hauptmanna będzie się toczyła przed sądami nowojorskiemi. Dzienniki omawiają szczegółowo przebieg procesu Hauptmanna i podkreślają, że oświadczenie oskarżonego, iż **krytycznej nocy przebywał w domu i że oskarżenie o współudział w zabójstwie dziecka Lindberghów jest bezpodstawne,** były najbardziej sensacyjnym momentem rozprawy. Ponieważ sąd oparł swą decyzję na zeznaniach grafologów, że pismo z żądaniem okupu o uwolnienie dziecka Lindbergha pochodzi niewątpliwie z ręki Hauptmanna, obrońcy oskarżonego postawili wniosek o powołanie dodatkowych grafologów.

Nowy Jork, 17. 10. (Tel. wł.)

W Louisville została porwana przed paru dniami żona bogatego przemysłowca Mrs. Stoll. Została ona znaleziono w stanie Indiana i przewieziona do swej rodziny do Louisville. **Gangsterzy traktowali ją w sposób brutalny i domagali się wysokiego okupu.** Głównym sprawcą uprowadzenia jest 27-letni bezrobotny Tomasz H. Robinson. Podobno przebywał on dłuższy czas w szpitalu dla umysłowo-chorych

Po tajfunie w Manilli

Londyn, 17. 10. Tel. wł.

Z Manilli donoszą, że wskutek przerwania wszelkich linij telegraficznych **nie zdołano jeszcze stwierdzić rozmiaru oraz [illegible] -falnego tajfunu,** który przeszedł nad Filipinami. Liczba zabitych wyniesie jednak w każdym razie **kilkaset osób, szkody materjalne oceniane są na conajmniej miljon dolarów** W samej Manilli zginęło 25 osób. Miasto jest częściowo zalane. Tysiące [illegible] straciło dach nad głową. W porcie Manilla tajfun wyrzucił 7 większych statków na ląd, w tem parowiec angielski „Glenogle" o pojemności 9.000 ton.

Krzywda górników zagłębiowskich kopalń

przedmiotem narad Komisji Pracy

Jak już donosiliśmy, przed dwoma tygodniami w Warszawie w ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej **interwenjowała delegacja górników zagłębiowskich** z sekr. C. Z. G. p. Bielnikiem na czele, która między innemi skarżyła się na **systematyczne obniżki** płac, stosowane przez przemysłowców w Zagłębiu. Przemysłowcy węglowi, mimo dotąd obowiązującej umowy zbiorowej, przeprowadzają obniżki płac w sprytny sposób, przesuwając **robotników z wyższej do niższej kategorji.**

Minister przyrzekł zbadać skargi robotników i naskutek tego w ub. środę przysłał do Zagłębia **okręgowego inspektora** pracy z Kielc **inż. Kowalika**, który na posiedzenie Komisji Pracy w Radzie Zjazdu w Sosnowcu wezwał również sekr. Bielnika.

Ten ostatni przedstawił p. inspektorowi szereg dowodów **na swe twierdzenia**, wskazując, iż kopalnie „Renard", „Reden", „Czeladź", „Milowice", „Grodziec", „Saturn" i „Jowisz" **przesunęły ostatnio masę robotników do niższych kategoryj, obniżając im w ten sposób płacę.**

Po rozpatrzeniu przedstawionego materjału dowodowego, okręgowy inspektor pracy nakazał inspektorowi sosnowieckiemu **zbadać wymienione zakłady** wraz z przedstawicielem związku górników.

W najbliższych zatem dniach na poszczególnych kopalniach zjawi się inspektor który protokularnie przesłucha pokrzywdzonych robotników.

zwartek **18** październ. 1934	**Dziś: Łukasza, Tryf.** **Jutro: Piotra z Al.** **Wschód słońca: g. 6 m. 29** **Zachód: g. 17 m. —** **Długość dnia: g. 10 m. 31**

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ **REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.**

CZWARTEK: g. 20 „Ucieczka" (premjera).

△ **REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI.**

CHORZÓW: piątek: g. 15,30 „Korjolan" dla szkół. g. 20 „Zwyciężyłem kryzys".

TARN. GÓRY: poniedziałek: g. 19,45 „Zwyciężyłem kryzys".

△ **REPERTUAR TEATRU „DOMU LUDOWEGO" W CHORZOWIE.**

PIĄTEK (19 bm.): Dwa występy Teatru Polskiego z Katowic: g. 15,30 „Koryolan" Szekspira, dla młodzieży szkolnej. g. 20 „Zwyciężyłem kryzys". Ceny popularne.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Tańcząca Wenus". **Casino:** „Miłość Tarzana". **Colosseum:** „Precz z kryzysem". **Palace:** „Cień szczęścia". **Rialto:** „Wiosenna parada". **Union:** „Kobieta z Monte Carlo".

CHORZÓW. Apollo: „365 żon króla Pauzola" i „Tajemnica Pana X". **Colosseum:** „Maskarada" i „Bunt w Szanghaju".

RADLIN-RYDUŁTOWY. Helios: „Wielka klatka" i „Jej czar".

KINA W RYBNIKU.

Pałac: „Kuszenie szatana". **Apollo:** „Pożar nad Wołgą".

RADJO.

PIĄTEK, 19 PAŹDZIERNIKA 1934 R.

Katowice. 6.45 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Koncert popularny. 12.45 Jak urządzić tanio i ładnie mieszkanie? — pogadanka dla kobiet. 15.35 Wiadomości gospodarcze 15.45 Orkiestra salonowa. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Koncert solistów. 18.00 Śląski poemat o hutnictwie i górnictwie. 18.15 Recital skrzypcowy. 18.45 Życie i obyczaje wierząt" — „Lew". 19.00 Muzyka lekka. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Konserwatorjum Warszawskiego. 23.05 Dyr. Tymieniecki: Skrzynka pocztowa po francusku.

— KTO WYNAGRODZI REEMIGRANTOWI KRZYWDĘ? W redakcji naszej zjawił się reemigrant z Francji, wydalony z kopalni „Bruay les Mines II bis", dawn. zam. w Haillicourt, Jan Pierzyna, obecnie przebywający w Małej Dąbrówce, któremu mimo upływu 4 tygodni, do tej pory zarząd kopalni nie przekazał jego bagażu. składającego się z kilku części urządzenia mieszkaniowego, bielizny itp., ogólnej wartości około 5 000 franków. Przy wydaleniu z Francji oświadczono Pierzynie, że bagaż jego przesłany będzie w ciągu 8 dni do Polski frachtem, co dotychczas jednak nie nastąpiło.

— PAN „REFERENT" ZE STAROSTWA. Do mistrza szewskiego, Ludwika Skrzypka w Katowicach, przy ul. Kościuszki 38, przybył w dniu 16 bm. pewien osobnik, który przedstawił się jako „referent" starostwa w Katowicach, oświadczając, że jest upoważniony do odbioru 25 zł. w związku ze złożeniem przez S. oferty na obuwie dla Zakładu w Lublińcu. P. Skrzypek, nie podejrzewając nic złego, wręczył jegomościowi gotówkę, a dopiero później przekonał się, że padł ofiarą oszusta.

— AWANTURNICY NA ZABAWIE. W ub. niedzielę znani awanturnicy w Bogucicach, wtargnęli na zabawę Polskiego Chóru Kościelnego i zdemolowali prawie cały lokal, poczem zbiegli przed przybyciem policji, zabierając z sobą kilka płaszczów, kapeluszy i, zrabowawszy kilku uczestnikom zabawy kilkadziesiąt złotych.

— KIESZONKOWIEC W ARESZCIE. Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej przytrzymała policja w Pszczynie 36-letniego Romana Rakoczego, zam. w Rzeszowie. Odstawiono go do więzienia sądowego w Pszczynie.

— TRZYMAĆ JĘZYK ZA ZĘBAMI! W ub. wtorek odpowiadała przed sądem w Rybniku, niejaka Zuzanna Kantorowa z Żorów za obelgi, rzucane na Naród i Państwo. Gdy jeden ze świadków zeznawał obciążająco dla oskarżonej, Kantorowa życzyła mu wobec sądu, „by go piorun strzelił". Przewodniczący jednak zabronił jej „strzelania piorunami" w sądzie i kazał z miejsca osadzić w areszcie, poczem sąd skazał ją na 3 tygodnie aresztu za obrazę uczuć narodowych. (r)

— NIESUMIENNY URZĘDNIK. Wydział karny sądu w Rybniku skazał pomocnika biura sądowego, E. S. za sprzeniewierzenie w urzędzie na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. — Powstałe straty pokrył ojciec marnotrawnego syna.

Sąd Rzeszy uchylił wyrok śmierci

na bratobójcę z Fałkowic

Z początkiem lutego br. zamordowany został w podstępny sposób w czasie spożywania kolacji przez swego 21-letn. brata **Pawła Rettiga w Fałkowicach na Śl. Opolskim**, inw. wojenny i ojciec 9 dzieci, śp. **Roch Rettig**, za co zabójca **skazany został wyrokiem Opolskiego sądu przysięgłych na karę śmierci przez ścięcie głowy toporem.**

Wobec odwołania się zasądzonego do Sądu Rzeszy, sąd ten rozpatrywał tą sprawę i **w rezultacie uchylił wyrok I instancji, polecając ponowne przeprowadzenie rozprawy.**

Przyczyną zabójstwa miał być rzekomo fakt, **że śp. Roch R.** podobno **stale miał się upijać i wyprawiać w domu awantury.** Mniejwięcej na 8 dni przed zbrodnią **miała podobno żona zamordowanego zwrócić się z tego powodu do zabójcy z prośbą, by zastrzelił jej męża, a jego brata, obiecując mu za to nagrodę pieniężną, co też osk. R. uczynił.**

Wypadek na lotnisku w Katowicach

Śmigło złamało mechanikowi rękę

Dnia 16 bm. o godz. 15-tej mechanik lotniczy, **Franciszek Domański** z Siemianowic, ul. Fabryczna 9, zajęty był **zapuszczaniem śmigła** u samolotu **R. W. D.** na lotnisku w Katowicach. **Nagle silnik niespodziewanie zaskoczył i uruchomił śmigło, które uderzając Domańskiego w lewą rękę, złamało mu ją.**

Silnie krwawiącego mechanika odstawiono pogotowiem ratunkowem do szpitala w Katowicach, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

Sąd uwolnił od winy i kary

rzekomych fałszerzy banknotów

W głośnej sprawie o rzekome fałszowanie **banknotów 50-cio złotowych** i niemieckich 20-markowych zapadł przed Sądem Okręgowym w Chorzowie ostatecznie wyrok. Jak wiadomo na ławie oskarżonych zasiedli **St. Cioch**, zam. w Dąbrowie Górniczej, **urzędnik komunalny Józef Biskup** z Świętochłowic, **emeryt Jan Gwóźdź** z Panewnika, Jerzy Gajda, zam. w Świętochłowicach z zawodu urzędnik komunalny, urzędnik prywatny **Karol Schoenwald** z Świętochłowic, robotnik **Paweł Moroń**, restaurator **Józef Wieczorek, Młynek Franciszek i Franciszek Bolczyk**, zam. w Świętochłowicach. W wyniku przeprowadzonej rozprawy, sąd wydał wyrok, **uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary.** W motywach sąd podniósł, że jakkolwiek istniały pewne poszlaki co do przestępstwa, zarzucanego oskarżonym w akcie oskarżenia, to jednak sąd nie mógł przyjąć winy oskarżonych za udowodnioną ze względu na brak niezbitych dowodów. Szczególnie silne podejrzenie o ten czyn istniało co do oskarżonego Ciocha, który już kilkakrotnie był karany za podobne czyny.

Głuchy zmasakrowany przez koła pociągu

Na torze kolejowym na szlaku Bytom — Gliwice wpadł we wtorek rano pod koła pociągu głuchoniemy robotnik Kołodziej ze Zabrza, który, znajdując się w drodze do pracy, nie zauważył nadjeżdżającego pociągu i został przez koła pociągu dosłownie zmiażdżony.

Płace w przemyśle przetwórczym zostały obniżone

W dniu 16 bm. odbyło się w Katowicach posiedzenie Komisji Pojednawczo-Arbitrażowej, na którem zapadło orzeczenie, **obniżające dotychczasowe zarobki w przemyśle metalowym-przetwórczym Górnego Śląska o 6 do 7 procent.** Pracodawcy domagali się 10-procentowej obniżki płac.

Tragiczna śmierć wikarego z Zawiercia

Wczoraj rano zmarł w Zawierciu **wikary kościoła parafjalnego ks. Juljan Zieliński.**

Jak stwierdzono śp. ks. Zieliński **uległ w nocy zatruciu czadem**, wydobywającym się z pieca.

Lekarz z Katowic otruł się

Wskutek ciężkiej depresji umysłowej, popełnił samobójstwo przez zażycie trucizny znany lekarz z Katowic **socjalista dr. Bloch, który w okresie rewolucji niemieckiej w listopadzie 1918 r. na Śląsku odgrywał wybitną rolę w tutejszym ruchu rewolucyjnym.** Swego czasu dr. Bloch przeniósł się **do Berlina, a następnie znowu powrócił do Katowic, gdzie mu się w ostatnim czasie zaczynało źle powodzić**, co w rezultacie popchnęło go do **samobójstwa.** Prasa socjalistyczna poświęca tragicznie zmarłemu gorące wspomnienia.

Wynik wyborów na kop. „Bielszowice"

W ostatnim czasie odbyły się wybory do Rady Zakładowej na kopalni „Bielszowice". Wynik wyborów jest następujący: 1) Z. Z. P. — 237 głosów — 3 mandaty, 2) C. Z. G. — 129 głosów — 1 mand., 3) Z. Z. Z. — 195 głosów, — 2 mand., 4) Ch. Z. Z. — 82 głos. — 1 mandat. Głosowało 645. Z listy Ch. Z. Z. wchodzi do Rady Zakładowej p. Dworaczek Franciszek — Kończyce, ul. Paderewskiego 35.

Krew na granicy

W dniu 16 bm. wieczorem postrzelony został na terenie niemieckim (w pasie pogranicznym obok Karol Emanuel) obywatel polski, **35-letni Henryk Loewe**, zam. w Karol Emanuel, pow. Świętochłowicki. Jak stwierdzono, Loewe postrzelony został przez **niem. strażnika granicznego**, który go wezwał do zatrzymania się, czego jednak Loewe nie uczynił. Loewe niósł przy sobie słoninę, którą zamierzał przenieść do Niemiec. Po postrzeleniu Loewe zbiegł na teren polski. Tu odstawiono go do szpitala Spółki Brackiej w Bielszowicach.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

18 bm. o godz. 20 m. 15 Teatr Miejski w Sosnowcu daje komedję, cieszącą się ogromnem powodzeniem W. Hasenclevera p. t. „Pan z Towarzystwa". Ceny miejsc zniżone.

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Nędznicy". **Palace:** „Czy Lucyna — to dziewczyna". **Momus:** „Syn dżungli".

BĘDZIN. Nowości: „Twe usta kłamią". **Światowid:** „Czterech dżentelmenów".

CZELADŹ. Czary: „Kawalkada".

— ZEBRANIE NAUCZYCIELI. W Sosnowcu odbyło się walne zebranie członków związku nauczycieli, na którem po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych, poruszono również zagadnienie udziału w pracach społeczno-obywatelskich i politycznych. Nauczycielstwu pozostawiono swobodę w działalności i przynależności politycznej, zabroniono natomiast przynależenia do kół nauczycielskich o charakterze politycznym.

— TRAGICZNY WYPADEK W BĘDZINIE. 16 bm. w Będzinie, przy ul. 1 Maja 10, przy budowie domu, 19-letni robotnik Fr. Wrześniak spadł z rusztowania i w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala.

— POLICJA ARESZTOWAŁA JANA WÓJCIKA, śmiałego włamywacza, który dokonał kradzieży u M. Hamburgiera w Modrzejowie, na kilka tysięcy złotych.

— ONEGDAJ W CZELADZI miał miejsce wypadek, który omalże nie skończył się tragicznie. Wracający wieczorem końmi z pola, p. Jan Braciński, natrafił niespodziewanie na zawalisko, do którego wpadł jeden koń, a drugi zawisł nad przepaścią P Baciński wezwał pomocy kilku mężczyzn i zdołał konia uratować.

— LITR NAFTY 42 GROSZE. W Sosnowcu z udziałem przedstawicieli władz starostwa, magistratu, oraz hurtowych kupców nafty, odbyła się konferencja, na której cenę litra nafty w detalu ustalono na 42 gr.

Wypalił oczy żonie i szwagrowi

kwasem siarczanym

Niejaki Bolesław Aulich z Szarleja — W. Piekar znęcał się **w nieludzki sposób nad swą żoną Anielą**, która nie mogąc dłużej znieść maltretowania mężowskiego, udała się do swych rodziców w W. Piekarach przy ul. Marjackiej 17, szukając tam opieki.

Nieludzki mąż jednak i tam **nie dał żonie spokoju**, gdyż w dniu 17 bm. wtargnął przemocą do mieszkania **Królów** (rodziców Aulichowej) i, wyważywszy **drzwi, oblał kwasem siarczanym twarz szwagra swego Króla Henryka**, który **stanął w obronie swej siostry, wypalając mu oczy.** Awanturnik oblał również **kwasem i żonę swą.** Ciężko poparzonych na twarzy odwieziono natychmiast do szpitala pow. w Szarleju, zaś bestjalskim mężem zajęła **się policja**, odstawiając go do więzienia sądowego w Tarn. Górach.

Groźny bandyta uczył hitlerowców strzelania

Sensacyjne szczegóły z pobytu bandyty Fabischa w obozie młodzieży hitlerowskiej w Przezchlebiu

Jak już swego czasu donosiliśmy, w dniu 5 października ub. roku policja niemiecka przytrzymała w obozie młodzieży hitlerowskiej w jednej z ziemianek pod Przezchlebiem, koło Pyskowic, groźnego bandytę Fabischa, zwanego popularnie „postrachem ludności Śląska Opolskiego“, który później znowu zdołał zbiec, a następnie ukrywał się przez blisko rok, by wreszcie wpaść w ręce policji w Bonn, w Nadrenji.

W toku dochodzeń ustalono, że słynny bandyta, ukrywając się w obozie hitlerowskim w Przezchlebiu, przechwalał się wobec kilku młodych hitlerowców, że jest groźnym i poszukiwanym bandytą, że ma kilkanaście napadów rabunkowych na swem sumieniu itd., a mimoto kilku z pośród młodzieży hitlerowskiej otaczało go nietylko bardzo czułą i „koleżeńską“ opieką, ale pozatem nawet, jak wykazało śledztwo, pomagało mu w uzyskiwaniu amunicji rewolwerowej.

Prasa niemiecka Śląska Opolskiego, donosząc o tym fakcie, zamilcza wstydliwie nazwiska zamieszanych w tę brzydką aferę młodzieńców hitlerowskich, stwierdzając jedynie, że jeden z pośród nich, który zresztą w ub. wtorek odpowiadał za ukrywanie bandyty przed ścigającą go policją, pochodzi z bardzo poważanej rodziny niemieckiej i, że on właśnie był najserdeczniejszym przyjacielem bandyty. Młodzieniec ten wyrokiem I instancji sądowej skazany został swego czasu za czyn swój na 7 miesięcy więzienia, a w ub. wtorek odbyła się w Bytomiu przed sądem II instancji rozprawa odwoławcza, w wyniku której poprzedni wyrok został w całej pełni zatwierdzony.

Z przebiegu rozprawy, oraz z zeznań świadków wynika, m. in. że bandyta Fabisz w kilka dni po pierwszej swej ucieczce z więzienia udał się do Bytomia, gdzie zapoznał się z oskarżonym młodym hitlerowcem, oraz innymi hitlerowcami, z którymi udał się do obozu hitlerowskiego w Przezchlebiu, gdzie Fabisch urządził dla swych „przyjaciół“ luksusowe wprost mieszkanko z skradzionych części urządzeń mieszkaniowych. Słomę, żywność itd. Fabisch i jego towarzysze pozbierali sobie z okolicznych pól i stodół dominjalnych.

W czasie kilkudniowego pobytu bandyty w tym obozie, cała ta paczka zajadała smaczne śniadanka, a następnie ćwiczyła się w strzelaniu z rewolwerów do butelek. Najlepszym strzelcem z pośród wszystkich okazywał się zawsze Fabisch, który strzelając równocześnie z dwuch rewolwerów do dwuch butelek, nigdy nie chybiał, wzbudzając wśród swych młodych „przyjaciół“ ogólny podziw i entuzjazm. Następnie udawali się wszyscy wspólnie do Bytomia, gdzie załatwiano różne sprawunki „domowe“ i zakupywano... amunicję. rewolwerową. Pozatem również zwiedzano kilkakrotnie w Bytomiu przytułek dla młodzieży hitlerowskiej przy ul. Gräupnera.

Ostatecznie jednak jeden z hitlerowców poznał Fabischa i dał o tem znać policji, która go przytrzymała. Później jednak udało mu się znowu zbiec.

Sąd nie dał wiary oskarżonemu, jakoby nic nie był wiedział o przeszłości znanego na całym Śląsku bandyty, i skazał młodego hitlerowca na 7 miesięcy więzienia.



60-lecie urodzin obchodziła w tych dniach nasza stała Czytelniczka z Lipin (Król-Hucka 15), p. Jadwiga Dylongowa, która jest matką 13-rga dzieci. Ad multos annos!

Sensacyjne aresztowanie

dyrektora dóbr ks. Pszczyńskiego Trenczaka

W dniu 17 bm. aresztowany został inż. Franciszek Trenczak, dyrektor interesów i dóbr księcia Pszczyńskiego pod zarzutem udaremnienia egzekucji przez usuwanie i zbywanie mienia, zajętego przez sąd do dyspozycji zarządu przymusowego, tudzież pod zarzutem faworyzowania niektórych wierzycieli ks. Pszczyńskiego ze szkodą Skarbu Państwa. Aresztowanego odstawiono do aresztu sądu okręgowego w Katowicach.

Echa katastrofy na kopalni „Giesche“

przed Sądem Okręgowym w Katowicach

Jak to zapowiadaliśmy, Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał we wtorek sprawę nieszczęśliwego wypadku na kopalni „Giesche“ w Nikiszowcu. Sędziowie wyjechali na miejsce wypadku, gdzie przesłuchiwano rannych w katastrofie, oraz gdzie rzeczoznawcy badali właściwe przyczyny wypadku. Na ławie oskarżonych zasiedli kierownik ruchu kopalnianego Otton Felgenhauer z Szopienic i Wilhelm Liebermann z Katowic.

Akt oskarżenia zarzucał im, że w nocy z 13 na 14 lutego 1932 r. spowodowali nieumyślnie śmierć Pawła Habryki, oraz ciężkie uszkodzenie ciała u sztygara Klemensa Kuli i górników Dominika Ochmana, Traugota Gieroka i Edwarda Friedricha. Pozatem 11 górników zostało lekko rannych. Według aktu oskarżenia pp. Felgenhauer i Liebermann nie założyli w odpowiednim czasie i w odpowiedniem miejscu szczelnie zamykającej się i ogniotrwałej tamy. W chwili gdy 15 robotników pracowało przy obmurowywaniu tamy z drzewa, nastąpił wybuch. Śp. Habryka poniósł śmierć wskutek zatrucia gazami, reszta zaś górników została poparzona wskutek pożaru.

Z jednej sali, przyległej do cechowni na kopalni „Nikisz“ w Nikiszowcu, urządzono salę rozpraw. Zjechał tam sędzia dr. Głowacki, prokurator dr. Mehofer, adw. dr. Baj, oraz 5 rzeczoznawców z Urzędu Górniczego w Katowicach. Protokułował apl. p. Niebieszczański.

Na wstępie rozprawy stwierdzono, że nie stawiło się dwóch świadków: sztygar Woźniak i górnik Friedrich, którzy w międzyczasie zginęli śmiercią górnika.

Rzeczoznawcy wyjaśniali na wstępie przy pomocy map położenie kopalni „Nikisz“, oraz miejsce, w którem zdarzył się wypadek. Wobec tego, że miejsca te zostały obecnie po przeszło dwóch latach odbudowane, sąd odstąpił od przeprowadzenia wizji lokalnej i nie zjeżdżał do podziemi kopalni. Następnie przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonych, którzy na wstępie oświadczyli, że do żadnej winy nie poczuwają się.

Oskarżony Felgenhauer, który jeszcze dzisiaj pełni na tej kopalni służbę, zeznał, że 31 stycznia 1932 r. wybuchł pożar w tej kopalni na pochylni 7, który tego samego dnia ugaszono. W dwa dni przed wypadkiem wybuchł pożar na sąsiedniej kopalni „Richthofen“ poniżej poziomu 334. Celem odcięcia kopalni „Nikisz“ od miejsca tego pożaru, postanowiono wybudować tamę z desek. Mimo, że tamę tę dokładnie uszczelniono, przedostawały się przez nią gazy. Wobec tego postanowiono w nocy z 13 na 14 lutego 1932 r. tamę tę obmurować, przyczem zatrudniono 15 górników, nad którymi sprawował nadzór sztygar Kula. Przed przystąpieniem do tej pracy powietrze zostało zbadane i okazało się, że jest ono czyste. Wtenczas nastąpił wybuchł, który wyrwał tamę i spowodował nieszczęście. Osk. Felgenhauer przypuszcza, że katastrofa miała miejsce wskutek nieprzewidzianego wstrząsu. Osk. Lieberman zeznał, że wszystko, co do niego należało, zrobił, i o zanieczyszczeniu powietrza każdorazowo zgłaszał kierownictwu kopalni.

Następnie zeznawali inż. górn. Jokiel i Michalski, którzy stwierdzili, że jakkolwiek przepisy górnicze nie przewidywały budowania tamy, to jednak została ona zbudowana tylko dlatego, by zagwarantować bezpieczeństwo pracującym tam robotnikom. W dalszym ciągu zeznawali sztygar Kula i górnicy Ochman, Gierok, Jarczyk i inni. Sztygar Kula zeznał, że gdy wnoszono materjał budowlany, w pewnej chwili odczuł wstrząs, a następnie został uderzony silnie w głowę, wskutek czego stracił przytomność.

Po zeznaniach świadków, jeden z rzeczoznawców nagle zasłabł, wobec czego sąd przerwał rozprawę do czwartku 25 bm. o godzinie 9. Dalszy ciąg rozprawy odbywać się będzie w gmachu Sądu Okręgowego w Katowicach. (s)

Groźny bandyta Lis

skazany na 25 lat więzienia

Wydział zamiejscowy Sądu Okręgowego w Chorzowie na sesji wyjazdowej w Tarn. Górach skazał groźnego bandytę, Pawła Lisa, z Radzionkowa w trzech wypadkach na łączną karę więzienia przez przeciąg 25 lat.

Powyższy surowy wymiar kary zastosowany został wobec bandyty za usiłowane zabójstwo policjanta, za szereg napadów rabunkowych oraz za usiłowane zabójstwo strażnika granicznego. Podczas sensacyjnego pościgu nad granicą niemiecką, w którym brali również udział urzędnicy niemieccy, bandyta został ciężko ranny i przez dłuższy czas przebywał w szpitalu.

Ofiary katastrofy przy budowie katedry śląskiej

wracają do zdrowia

Stan zdrowia ofiar katastrofy przy budowie Katedry Śląskiej w Katowicach, gdzie — jak wiadomo — razem z rusztowaniem runęło z wysokości 6 mtr. 100 robotników, w ciągu wtorku uległ znowu znacznej poprawie. Wszyscy ranni znajdują się przy życiu i wszelkie niebezpieczeństwo zostało usunięte.

W ciągu wtorku stan 5 chorych poprawił się tak daleko, że oddano ich w opiekę domową. Jeżeli nie zajdą dalsze komplikacje w ciągu środy zostanie zwolnionych ze szpitala dalszych 15 chorych. W ciągu trzech dalszych dni zostaną zwolnieni wszyscy lekko ranni tak, że w szpitalu pozostanie około 20 osób ciężej rannych. Ostatni pozostaną na kuracji w szpitalu przez kilka tygodni.

Dochodzenia, celem ustalenia winnych katastrofy, prowadzi nadal sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Katowicach p. Zdankiewicz, który obecnie przystąpił już do przesłuchiwania naocznych świadków katastrofy. Dalsza budowa Katedry Śląskiej nie została jeszcze podjęta. (s)

Sprawca potwornego zamachu w Klimontowie

w rękach policji ?

Dokoła sprawy potwornego zamachu morderczego w Klimontowie, pod Sosnowcem krążą prawdziwe legendy.

W ub. wtorek kolportowano pogłoskę, że kradzież materjału wybuchowego z magazynu kop. „Helena“ w Niwce, pozostaje w ścisłym związku z zamachem klimontowskim. Stwierdzono nawet, że aresztowani sprawcy kradzieży, J. Kwapisz i St. Łukaszczyk brali udział w zamachu. Pogłoski te jednak nie odpowiadają prawdzie, tembardziej, że na kop. „Helena“ skradziono amonit, a maszyna piekielna skonstruowana była z dynamitu. Szczegóły śledztwa w sprawie zamachu trzymane są jeszcze w tajemnicy, jednak lada dzień nazwisko sprawcy podane zostanie do publicznej wiadomości. Według wszelkich danych, zamachowiec znajduje się wśród aresztowanych w Zagłębiu osób.



22-go bm. obchodzi 65-lecie urodzin nasz stały Czytelnik, p. Franciszek Witta z Chropaczowa.

Jak Zawodna skrzywdziła p. Wąsika

Rozmaite machinacje wekslowe, których ofiarą padają przeważnie ludzie łatwowierni i nieobznajmieni z prawem wekslowem, rozpowszechniły się ostatniemi czasy bardzo szeroko.

Jedna tego rodzaju sprawa była przedmiotem wczorajszej rozprawy w Sądzie Grodzkim w Sosnowcu, gdzie w charakterze oskarżonej stanęła p. Tekla Zawodna, mieszkanka Sosnowca.

Oskarżona pożyczyła w swoim czasie 500 złotych p. A. Wąsikowi, mieszkańcowi Sosnowca, na co otrzymała tytułem zabezpieczenia pożyczonej sumy, weksel na tę kwotę.

Po pewnym czasie p. Wąsik, nie mogąc zapłacić całkowitej należności w oznaczonym terminie płatności wpłacił tymczasem 200 zł., nie otrzymał jednakże na wpłaconą kwotę żadnego pokwitowania.

Sprytna p. Tekla postanowiła wykorzystać tę sprzyjającą okoliczność i wniosła skargę sądową, domagając się całkowitej kwoty, jaka uwidoczniona była na wekslu.

Na zasadzie prawa wekslowego, sąd wydał klauzulę i p. Tekla z całą bezwzględnością ściągnęła należność za pośrednictwem komornika.

Rozgoryczony dłużnik skierował przeto sprawę do sądu a ponieważ Zawodnej udowodniono, że pobrała a conto należności 200 złotych, a mimo to wyegzekwowała całą sumę, skazano ją na 6 miesięcy więzienia z warunkowem zawieszeniem wykonania kary. (xy)

Śmiertelne strzały do właściciela sklepu

Zagadkowe morderstwo w Zawierciu

W ub. wtorek wieczorem do sklepu przy ulicy Piłsudskiego 33 w Zawierciu wtargnęło dwuch uzbrojonych w rewolwery osobników i celnemi strzałami zabiło na miejscu właściciela sklepu Chila Majzelsa.

Sprawcy po dokonaniu zbrodni zbiegli. Tło zbrodni dotychczas nie zostało wyjaśnione.

Zabójcy nie zabrali ze sk[illegible]artościowego.

Policja przeprowadza dochodzenie.

Męczennica w Koronie

30)

Po wyjściu strażnika usiadła na kanapie przy Felicji i ujrzawszy jej sztywne ręce, zaczęła lekko nacierać, chcąc je cokolwiek rozgrzać.

Po chwili zdawało jej się, że cień jakiś przesunął się za oknem, wstała więc i zbliżyła się do okna, aby zobaczyć, czy strażnik już nie wraca.

I równocześnie usłyszała za sobą dziwny, głuchy dźwięk a gdy przesunął się, ujrzała Felicję, siedzącą na kanapie i patrzącą w sufit szeroko otwartemi, błędnemi oczami...

Widocznie starała się biedna zebrać myśli i przypomnieć sobie, jakim sposobem znajduje się tu w tym domu w zupełnie obcem położeniu.

Mignon ujęła jej rękę i pochylając się ku niej, szepnęła:

— Pani hrabino, jesteśmy wszyscy ocaleni! Nie potrzebuje się pani już niczego obawiać.

Felicja spojrzała na nią nieprzytomna i milczała.

— Pan Antoni — mówiła Mignon dalej — poszedł po doktora, ale wróci wkrótce. Wtedy pojedziemy wszyscy do Paryża. Ach przemów pani chociaż jedno słowo, nie patrz na mnie tak okropnie.

Ale w następnej chwili zerwała się Mignon z głośnym krzykiem i uciekła w kąt pokoju.

Felicja wstała, potrząsnęła głową i zaczęła się śmiać tak strasznym śmiechem, że dziewczynka formalnie zdrętwiała z przerażenia.

— Ramiro! — krzyknęła Felicja, oglądając się pokoju. — Tam... Stoi on... Wyciąga ręce do mnie, chce mnie porwać... Ach, ratunku, ratunku! Ratuj mnie, cesarzowo! Chcą mnie zamordować, a ja doprawdy nie ukradłam brylantów. Antoni kocha mnie, ale ja nie mogę zostać jego żoną... Jestem shańbiona! Mąż mój jest zbrodniarzem!

Mignon załamała ręce. Nie wiedziała co robić, ale domyśliła się, że Felicja ma napad obłąkania i że trzeba spiesznie ratować nieszczęśliwą.

Felicja wyszła teraz do sieni i zbliżyła się do ciała Rozalji.

— Umarłaś dla mnie! — szeptała. — Wiem, usłyszałam twój głos. Zazdroszczę ci, bo śmierć jest piękna. Czemu nie pozwoliłaś mi umrzeć?

Mignon pobiegła teraz za nią i wprowadziła ją z powrotem do pokoju.

— Pani hrabino! — zawołała z płaczem. — Nie poznajesz mnie już wcale? Ja jestem Mignon, kupowałaś kwiaty w kawiarni. O bądź tylko trochę cierpliwą, doktór przyjdzie zaraz. Połóż się pani na kanapie.

Felicja szła posłuszna, ale przechodząc koło stołu, ujrzała leżący na nim rewolwer. Szybkim ruchem chwyciła broń i wymierzyła ją przeciwko dziewczynce.

— Żmijo mała! — zawołała ochrypłym głosem. — Ty mnie tu zwabiłaś w zasadzkę z polecenia Ramira! Teraz pomszczę się na tobie! Umrzesz za chwilę. Uklęknij i przygotuj się na śmierć.

Mignon, drżąc ze śmiertelnego strachu, wykonała natychmiast jej rozkaz. Była pewna, że nadeszła ostatnia jej chwila, bo Felicja trzymała wciąż rewolwer w kierunku jej głowy i jedno poruszenie palca wystarczało, aby zakończyć życie biednego dziecka.

Nie było właściwie dla niej żadnego ratunku. Drzwi domu były zamknięte na klucz, nie mogła więc uciekać, oknem też nie mogła dla zbytniej wysokości jego wyskoczyć, musiała więc czekać cierpliwie na tę śmierć okropną i niespodziewaną.

— Módl się! — krzyknęła Felicja.

Mignon złożyła ręce i zaczęła odmawiać pacierz.

— Prędzej! Chcę cię jaknajprędzej zabić! Zdradziłaś i oszukałaś mnie!

— O moja biedna matko! jęknęła Mignon, zalewając się gorącemi łzami. Już cię nigdy nie zobaczę, jesteś teraz samą. A ja przecież nie popełniłam nic złego. Chciałam pomóc tej pani, a teraz z jej ręki umieram.

Dziecko schyliło głowę, Felicja podniosła rewolwer i...

Nagle rozległ się w pokoju brzęk tłuczonego szkła i przez okno wskoczył do pokoju jakiś mężczyzna.

W jednej chwili rewolwer leżał na ziemi — mężczyzna wytrącił go z rąk Felicji.

Mignon była uratowaną, ale za jaką cenę?

Bo tym, który ukazał się tu jako jej zbawca, nie był nikt inny jak Ramiro, mąż Felicji.

Widząc, że jego plan zabicia nieszczęśliwych nie udał się, ukrył się nędznik w bliskości domku strażnika i widział przez okno wszystko, co się w pokoju działo.

Czekał cierpliwie na jakąś korzystną okazję wtargnięcia do tego domu i cierpliwość jego została wynagrodzona. Najpierw ujrzał wychodzącego Antoniego, potem strażnika... Teraz miał drogę wolną. Zbliżył się spokojnie do okna, wybił szybę i po chwili stanął przed Felicją.

Na widok męża odzyskała Felicja przytomność. Cofnęła się żywo, wyciągnęła ręce, a twarz jej przybrała wyraz śmiertelnego przerażenia.

— Czego tu chcesz, szatanie? — krzyknęła. — Czy przyszedłeś, aby mnie zamordować? Dobrowolnie nie pójdę z tobą. Jesteś mordercą, fałszerzem, kłamcą, Pedro de Branco! Znam cię i pogardzam tobą!

Ramiro uśmiechnął się złośliwie.

— Wszystko mi obojętne! — rzekł. — Jesteś jednak moją żoną i musisz iść ze mną, bo cię zmuszę do tego! Pragniesz iść do twej cesarzowej? Ależ ona każe cię natychmiast aresztować. Ona ci nie przebaczy i nie uwierzy w twą niewinność. Tyrolczyk jest tylko jej szpiegiem.

— Kłamiesz! kłamiesz! — zawołała Felicja. — Ja ci już nic nie wierzę. Każde twoje słowo jest kłamstwem i nie pójdę z tobą. Dosyć już jestem shańbiona tem, że jestem twoją żoną. Całe lata pokuty i modlitwy nie zetrą tej plamy ze mnie. Może kiedyś, kiedyś wybaczą mi ludzie ten największy grzech mego życia, ale ja go sobie nigdy nie wybaczę. Żona Pedra de Branca mordercy!

— Ach, wiesz zatem wszystko? Powiedział ci to ten sługa i szpieg cesarzowej, kto jestem i jak się nazywam?... Tem lepiej. Tak, nie zaprzeczam nic. Jestem mordercą, ale kocham cię i wymordowałbym świat cały, a nie wyrzekłbym się ciebie.

I schwyciwszy ją silnie za ręce, uniósł ją jak dziecko i zbliżał się do okna.

— Ratujcie mnie! — krzyczała Felicja. — Nie chcę wracać do tego piekła, nie chcę żyć z tym zbrodniarzem! Mignon! Mignon!

— Nikt cię tu nie usłyszy! — odrzekł Pedro. — Jesteś moją, razem ze mną będziesz żyć i razem ze mną zginiesz! Będziesz się ze mną tułać po świecie i znosić nędzę, bo nasze świetne życie już się skończyło... Ale ja ciebie nie oddam nikomu, nikomu!

Felicja nie przestawała się rzucać i szarpać i Pedro musiał się przy oknie zatrzymać, zanim się odważył na zeskoczenie na dół. Chodziło mu tylko o to, żeby mu się Felicja z rąk nie wysunęła.

Z tej chwili skorzystała Mignon.

Nie wiedząc, o czem Pedro właściwie mówi, poznała, że Felicji grozi wielkie niebezpieczeństwo i postanowiła strzałem przywołać strażnika na pomoc.



...Wysunęła raz jeszcze rewolwer za okno i strzeliła po raz trzeci...

Gdy Pedro odwrócił się teraz do okna, podniosła szybko rewolwer, pobiegła do drugiego okna i z trudem wielkim strzeliła raz jeden i drugi.

— Nie obawiaj się pani niczego! — zawołała uradowana. — Pomoc jest blisko, on ci nic złego zrobić nie może.

I aby znaglić strażnika do szybkiego powrotu, wysunęła raz jeszcze rewolwer za okno i strzeliła po raz trzeci.

Równocześnie straszny krzyk przeszył powietrze.

— Boże Wielki! — zawołała Felicja. — Coś ty uczyniła, Mignon? To był głos Antoniego! On chciał mnie ratować a ty.. zabiłaś go!

Pedro roześmiał się głośno.

Mignon patrzała na Felicję, jakgdyby nie rozumiała jej słów. Ona miałaby zabić kogoś?

I z głośnym płaczem upadła na ziemię.

Pedro tymczasem objął Felicję wpół i szczęśliwie wyskoczył z nią oknem. Potem postawił ją ostrożnie, ale ręce jej trzymał mocno i pociągnął opierającą się za sobą w głąb ogrodu.

Nagle jednak potknął się o jakieś ciało i w tejże chwili dał się słyszeć cichy jęk. Z nadludzką prawie siłą wyrwała Felicja ręce swe z żelaznych dłoni Pedra i rzuciła się na ziemię, obok ciężko rannego tyrolczyka.

Antoni umierał.

Wracał on sam ze wsi. Stary Jan nie chciał iść pieszo a szukanie koni dużo zajmowało czasu, przeto Antoni pobiegł naprzód, pragnąc jaknajprędzej być przy Felicji. Przeczuwał on, że Pedro nie wyrzeknie się tak łatwo żony i był przygotowany na nowy napad z jego strony, nie myślał jednak, że to tak prędko nastąpi.

Gdy usłyszał pierwszy strzał, poznał odrazu, że stało się tam coś nadzwyczajnego i zaczął biec jak szalony — drugi strzał świsnął mu nad głową, ale on na to nie zważał, trzeci zaś ugodził go w szyję i powalił na ziemię.

Krew obficie płynęła z rany, życie znikało z każdą jej kroplą...

Antoni wiedział, że musi umrzeć!

Nie lękał się on śmierci, nie żal mu było młodości, ale drżał na myśl, co się teraz stanie z Felicją. Nikt się nią teraz nie zajmie i nieszczęśliwa kobieta zostanie sama na świecie bez opieki, bez pomocy, bez przyjaciela, oddana na łaskę i niełaskę tego haniebnego zbrodniarza.

— Umrę i nie zobaczę jej nawet! — powtarzał z rozpaczą.

Ale tego szczęścia nie odmówiło mu przeznaczenie. Ostatnie jego życzenie miało się spełnić.

Sam Pedro, nie wiedząc o tem, zaprowadził Felicję do niego.

I teraz klęczała Felicja obok Antoniego i objąwszy jego głowę, przycisnęła ją lekko do serca.

— Hrabianko! — szepnął umierający, unosząc się nieco. — Nie mogę już czuwać nad wami! Niech was Bóg strzeże! On wyrwie was z rąk tego szatana, którego przeklinam.

Pedro roześmiał się. Pozwolił Felicji zostać tutaj, pomimo bowiem niebezpieczeństwa, jakie mu groziło, nie mógł sobie odmówić przyjemności popatrzenia na umierającego tyrolczyka.

— Nie umrzesz, Antoni! — zawołała Felicja drżącym głosem. — Pan Bóg nie zabierze mi ciebie, mego jedynego najwierniejszego przyjaciela. Przecież strażnik musi wrócić, obwiążemy ci ranę...

— Nie hrabianko, to mi nic nie pomoże! I teraz, w ostatniej mojej godzinie, muszę wam powiedzieć, że kochałem was nad wszystko na świecie... Och, Felicjo! Pozwól mi raz tylko powiedzieć twe imię... Jak ja cię kochałem! Nie gniewasz się o to?

— Nie Antoni! Przeciwnie dziękuję ci za tę miłość!... — szepnęła Felicja ze łzami.

— Niech ci Bóg wynagrodzi te słowa!

Felicja pochyliła się szybko i dotknęła ustami czoła Antoniego.

— O, tyle szczęścia! — mówił umierający coraz ciszej. — Nie żal mi opuszczać świata. Nie myślałem, że doczekam tej łaski, Felicjo... Żegnam cię.

To były jego ostatnie słowa.

— Śpij w spokoju! — szepnęła Felicja, płacząc głośno. — Umarłeś dla mnie!

— No, a teraz dosyć tej komedji! — zawołał Pedro. — Musimy uciekać!

Felicja wiedziała, że wszelki opór byłby daremny.

Pedro wziął ją znowu na ręce i jak tygrys z zdobyczą popędził z nią do pobliskiego lasu...

— — — — — — — — — — — — — —

W kilka minut później wychodziła oknem z domu strażnika mała Mignon i uciekała również w kierunku lasu. Słowa Felicji, że ona zabiła Antoniego, brzmiały jej ciągle w uszach i była pewną, że jeżeli ją kto schwyci, to odda ją natychmiast w ręce kata.

Widziała Felicję, klęczącą przy umierającym Antonim i uwierzyła teraz, że to ona zastrzeliła nieszczęśliwego tyrolczyka.

I straszne przerażenie ogarnęło dziewczynkę.

Z lasu wyszła na drogę, prowadzącą do Paryża i biegnąc ciągle, ile jej sił starczyło przybyła nad ranem do domu.

Zaledwie jednak przestąpiła próg izby padła nieprzytomna na ziemię.

(Ciąg dalszy jutro)

Żałoba w stolicy Jugosławji

Zakaz wyświetlania filmu z Marsylji w Polsce

Białogród, 17. 10. PAT.

Tysiące mieszkańców Białogrodu, oraz osób, przybyłych z najdalszych okolic kraju, defilują bez przerwy przed trumną króla Aleksandra, wystawioną na widok publiczny w sali honorowej Starego Pałacu. Na ulicach miasta panuje ruch bardzo ożywiony. **Ze wszystkich stron Jugosławji przybyły delegacje ludności, by oddać ostatni hołd ukochanemu monarsze.** Zwracają uwagę niezliczone delegacje włościan w strojach narodowych, które zdążają w kierunku pałacu, by złożyć wieńce na trumnie króla. Cały Białogród przybrał szaty żałobne. Na domach powiewają flagi, spowite krepą.

Waszyngton, 17. 10. PAT.

Prezydent Roosevelt będzie reprezentowany na pogrzebie króla Aleksandra w Białogrodzie przez posła Stanów Zjednoczonych w Białogrodzie, Wilsona, który złoży w imieniu prezydenta wieniec na trumnie króla.

Białogród, 17. 10. PAT.

Przybył tu pociągiem dworskim król bułgarski Borys.

Białogród, 17. 10. PAT.

Przybył tu ambasador nadzw., **generał Wieniawa-Długoszowski, celem wzięcia udziału w pogrzebie króla Aleksandra.**

Warszawa, 17. 10. PAT.

P. Prezydent R. P. otrzymał od królowej Marji Jugosłowiańskiej **depeszę z podziękowaniem za wyrazy współczucia**, przesłane w związku ze śmiercią króla Aleksandra.

Warszawa, 17. 10. Tel. wł.

Do centralnego biura filmowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych **wpłynęły do ocenzurowania dwa filmy zamachu marsylijskiego,** nakręcone przez wytwórnie zagraniczne. Filmy te ilustrowały ściśle przebieg zamachu w Marsylji na króla Aleksandra i ministra Barthou. Ministerstwo po zapoznaniu się z treścią filmu, **zakazało demonstracji ich na terenie całej Polski.**

Warszawa, 17. 10. Tel. wł.

Polskie Radjo będzie w czwartek transmitować z Białogrodu żałobne uroczystości, związane z pogrzebem króla Aleksandra. Od godz. 7,30 do 8,15 rano transmitowane będzie żałobne nabożeństwo, oraz reportaż wyprowadzenia zwłok królewskich. Od godz. 14 do 15 Polskie Radjo transmitować będzie uroczystość złożenia zwłok króla Aleksandra I. do mauzoleum królewskiego rodziny Karadżordżewiczów. Prawdopodobnie **transmisja nadawana będzie w kilku językach.**

„Król przyjeżdża... strzelajcie!"

Paryż, 17. 10. Tel. wł.

Aresztowany w Melun spiskowiec Malny, był badany w ciągu 10-ciu godzin. Dochodzenie prowadzili przedstawiciele francuskich władz śledczych z udziałem szefa jugosłowiańskiej służby bezpieczeństwa Simonovica. Z zeznań Malny'ego wynika, że prawdziwe jego nazwisko brzmi Mio Kraj. Jest on urodzony w Chorwacji w Koprywnicy w r. 1908. **W organizacji rewolucyjnej najczęściej używał pseudonimu Silny.** Otrzymał polecenie wzięcia bezpośredniego udziału w zamachu marsylskim, przyczem **miał osobiście wykonać zamach bądź w Marsylji, bądź też w Paryżu,** gdyby zawiodły strzały Kalemana. O organizacji zamachu Malny-Silny dał wyjaśnienia następujące:

Trzech spiskowców przybyło w dn. 26 września z Budapesztu do Zurichu za fałszywemi paszportami węgierskiemi. Na dworcu w Zurichu oczekiwał ich Suk-Kaleman w towarzystwie Kramera, który występował jako delegat dr. Pavelica. **Pavelic kierował całą akcją.** Po skromnym posiłku na dworcu w Zurichu, spiskowcy pojechali do Lozanny i zatrzymali się w hotelu Palmiers. **Tam zmienili garderobę, przebierając się w nowe ubrania.** W hotelu podali się za obywateli węgierskich, przybyłych z Budapesztu. Kramer udał się na nocleg do Culoz Dn. 28 września trzech spiskowców wyjechało do Francji przez Thonon, dwaj inni przez Evian. **Spotkali się wszyscy tego samego dnia w pociągu, idącym do Paryża.** Malny wyjechał do Marsylji wraz z Sukiem-Kalemanem, z którym zajęli pokój w hotelu.

Dn. 9 października zjawił się w ich pokoju Kwaternik — Kramer, który wydał instrukcje następujące: **„Wiecie, co macie robić. Król dziś przyjeżdża do Marsylji. Strzelajcie".** Kramer wręczył dwa granaty i rewolwery obu spiskowcom. Malny wraz z Kalemanem pojechali autobusem na Plac Giełdy. **Kaleman wyszukał w tłumie najdogodniejsze miejsce, nie zdradzając najmniejszego zdenerwowania,** Malny natomiast stracił odwagę. Zwierzył się z tego uczucia Kalemanowi. Ten **wzruszył ramionami i mocnym chwytem ręki zatrzymał go przy sobie.** Malny wyrwał się jednak i znikł w tłumie. Następnie szybko odjechał do Avignonu, a potem do Paryża.

Sensacyjne te zeznania trwały przez całą noc. Protokół ich obejmuie zgórą 20 stron pisma maszynowego. Władze francuskie sprawdzają obecnie prawdziwość zeznań Malny'ego-Kraja.

Budapeszt, 17. 10. (PAT)

Węgierska Agencja Urzędowa prostuje oświadczenie czechosłowackiej Agencji Urzędowej **w sprawie afery paszportowej, niejakiej Joanny Majerskiej,** obywatelki czechosłowackiej, mieszkającej w Budapeszcie. Jak wynika z komunikatu, **paszport został odebrany Majerskiej przez urzędnika konsulatu czechosłowackiego,** zanim władze węgierskie zdołały wdrożyć dochodzenie.

Paryż, 17. 10. Tel. wł.

Pod eskortą czterech żandarmów przewieziono z Annamasse do Marsylji Pospiszila i Raiticza. Pospiszil twierdzi, że **bezpośredniego udziału w zamachu nie brał i że, dowiedziawszy się z pism o mordzie marsylijskim, chciał uciec z Francji, ale wpadł w ręce policji.**

Na zapytanie, czy ma upatrzonego adwokata, Pospiszil odpowiedział, że adwokat jest mu niepotrzebny, **gotów jest jednak przyjąć adwokata, jakiego przeznaczy mu rewolucyjna organizacja.**

Pospiszil był skonfrontowany z Raiticzem. Obaj oni przebywają w wiezieniu marsylijskiem.

Belgrad, 17. 10. Tel. wł.

Władze policyjne w Sofji ustaliły, **że zabójca króla Aleksandra był swego czasu chory na fimozę i został skutkiem tego obrzezany.** Tak więc przypuszczenia policji marsylijskiej, że morderca był muzułmaninem, nie odpowiadają rzeczywistości.

Skazanie dusicielki

Warszawa, 17. 10. Tel. wł.

Sprawa mężobójczyni Polaczkowej zakończyła się **wyrokiem skazującym ją na 6 lat więzienia. Sąd wziął pod uwagę stan afektu,** w jakim się znajdowała, jak również orzeczenie biegłych psychiatrów. Obszerniej o procesie donosiliśmy wczoraj.

Zatrucie w studni

Wilno, 17. 10. (PAT)

W zaścianku Radziuliszki w powiecie Oszmiańskim niejaki Bronisław Litwinowicz, sprawdzając stan nowowykopanej studni betonowej, spuścił się na linie na dno studni na głębokość około 20 metrów i znalazłszy się tam **stracił przytomność wobec zatrucia nieznanemi gazami.** Na ratunek Litwinowicza pośpieszył sąsiad jego Piotr Kowiel, którego również spuszczono na lince do studni. W chwili gdy wyciągano go razem ze zwłokami Litwinowicza, stracił on również przytomność wskutek zatrucia gazem i runął na dno studni, gdzie poniósł śmierć.

Przed pogrzebem

Białogród, 17. 10. PAT.

W środę pomiędzy godz. 12-tą a 14-tą delegacje wszystkich krajów składały hołd przed trumną króla Aleksandra. **Rano prezydent Lebrun wymienił wizyty z królem rumuńskim Karolem.**

O godz. 15,25 na lotnisku wylądowały dwa samoloty niemieckie z premjerem pruskim Goeringiem i towarzyszącą mu delegacją niemiecką na pogrzeb króla Aleksandra

Pogrzeb Poincare'go

Paryż, 17. 10. (Tel wł.)

Zwłoki prezydenta Poincarego będą przewiezione w sobotę bezpośrednio po ceremonjach w Notre Dame i Panteonie do Nubecourt, gdzie złożone zostaną w grobach rodzinnych. W pogrzebie który będzie miał charakter ściśle prywatny, wezmą z ramienia rządu udział Herriot i Tardieu

Krwawe starcie policji z bandytami

Dwaj bandyci zabici, jeden spłonął żywcem

Warszawa, 17. 10. Tel. wł.

Ze Lwowa donoszą o krwawem starciu groźnej bandy z policją.

Drogą poufnej wiadomości doszło do władz bezpieczeństwa, iż we wsi Małkowice pod Gródkiem Jagiellońskim ukrywa się trzech bandytów, którzy dokonali bestjalskiego napadu na proboszcza ks. Sadowskiego w Zimnych Wodach, którego obrabowali i zabili. **Oddział policji otoczył zagrodę, w której przebywali bandyci i wezwał ich, aby się poddali.** Oddali oni jednak całą serję strzałów. Wówczas i policja rozpoczęła strzelać z karabinów i rewolwerów. **W wyniku obustronnej strzelaniny dwaj bandyci Koghut i Ślepko zostali zabici.** Trzeci bandyta usiłował zbiec. Strzelając bardzo gęsto, przebiegł on podwórze, **ale widząc, że jest ze wszystkich stron otoczony, ukrył się w stodole,** skąd zaczął zasypywać policję strzałami. W pewnej chwili rzucił **on granat ręczny, który eksplodował przedwcześnie.** Od wybuchu zapaliła się stodoła i bandyta spłonął żywcem. W czasie obustronnej strzelaniny ranny został jeden z posterunkowych policji, którego umieszczono w szpitalu.

Humor

OSTROŻNY.

Dzieci bawią się w ogrodzie, wbijając gwoździe do płotu młotkiem.

— Zdzisiu, to nieładna zabawka, możesz sobie potłuc paluszki.

— Nie bój się, mamusiu, bo ja tylko przybijam, a gwoździe trzyma Staszek od stróża.

OBAWA.

Cypersohn wybiera się do Ameryki. Obawia się tylko jednej rzeczy:

— Co będzie, jak okręt utonie? Przecież wszystko może się zdarzyć w podróży.

— Nie bój się — uspokaja go znajomy — okręt tak szybko nie tonie, pozatem są jeszcze przyrządy ratownicze, pasy, łodzie ratunkowe...

— Co to są za łodzie?

— To jest łódka, która nie tonie.

— To jak ty myślisz, możeby odrazu pojechać taką łodzią ratunkową?

TU WYCIĄĆ

— 172 —

tak wspaniałomyślnym, hojnym, szczodrym, jak on, ale nikt też nie marnował majątku tak, jak on! Kobiety nazywały go „pięknym hrabią polskim", mężczyźni — „marnotrawcą".

Nikt nie kupował takich brylantów aktorkom i śpiewaczkom, jak Henryk, nikt nie miał takich koni i powozów. Co najgorsze zaś było, że nikt też nie miał tyle, tak zwanych przyjaciół, a raczej pochlebców, którzy go wyzyskiwali, jak mogli! Tysiące płynęły do ich kieszeni, Henryk zaś nie zważał na nic i rzucał garściami pieniądze, zapominając, że i najgłębsza studnia wyczerpać się musi.

On sam nic sobie z pieniędzy nie robił, dla niego żadnej one wartości nie miały.

Ponieważ Henryk urządził sobie dom po książęcemu, przeto dużo potrzebował służby. Byli tam lokaje, kucharze, był poczciwy Walenty, ale jeden z „przyjaciół" doradził mu, aby przyjął kamerdynera, który służył w wielkich domach i obiecał mu się zaraz o takiego wystarać. Henryk godził się na wszystko.

W kilka dni później zjawił się też nowy kamerdyner Wolf, człowiek już niemłody, o lekko posiwiałych włosach, pomarszczonej chudej twarzy i złośliwych oczach. Ale Henryk nie znał się na ludziach Wolf był uniżony, pokorny, miał maniery wielkiego pana i zdobył sobie odrazu całe zaufanie Henryka.

Wolf podniecał ogromnie lekkomyślność młodzieńca i podczas kiedy Walennty prosił go ieraz ze łzami w oczach, aby się upamiętał, naprowadzał go Wolf na coraz to nowe myśli, których wykonanie kosztowało tysiące. Opowiadał mu też, że cały Wiedeń mówi o nim, że ludzie zachwycają się

— 169 —

gorąco modlić. To było jedyną i największą jego pociechą.

Po raz ostatni patrzał na znikające cienie nocy, po raz ostatni cieszył się widokiem zielonych drzew nad brzegiem Wisły i po raz ostatni widział fale Wisły, w których się odbijało błękitne niebo. Wątpił, czy przyjaciele zdołają go ocalić, wiedział sam przecież, że to jest niemożliwe.

Ach, jak ciężko umierać w młodym wieku i to jeszcze z ręki kata, nie popełniwszy żadnej zbrodni!

Słońce tak jasno świeci, świat cały się uśmiecha, tyle szczęścia czeka go poza murami więzienia, przyjaciele, narzeczona...

O Boże, Teresa! Jego ukochana Teresa!

— Wnet przyjdą po mnie! — myślał z rozpaczą. — Ratunku dla mnie niema! Boże! Miej Teresę w Swojej świętej opiece, nie opuszczaj jej nigdy!

I całe jego życie przesunęło mu się przed oczami duszy. Przypomniały mu się lata dziecięce, gdy miał jeszcze matkę, potem wiek młodzieńczy przy boku ojca, matkę bowiem bardzo stracił wcześnie. Ojciec, niemłody już człowiek, niezmiernym był dziwakiem. Nie lubił ludzi, unikał ich i żył sam w odludnym zamku u podnóża Tatr, zajmując się wyłącznie naukami. Zamek ten oddawna zaniedbany, był ulubionem miejscem jego pobytu, zdawało się, że szuka tam zawsze czegoś, czego znaleźć nie może i że łączy go z owemi murami jakieś wspomnienie, którego nie może się pozbyć.

Życie Henryka było tam bardzo jednostajne i nudne. Ojciec trzymał dla niego najlepszych nauczycieli, którzy pilnowali go od rana do wieczora,

18-letnia trucicielka z Paryża

Sensacyjny proces Violety Noziere

W numerze niedzielnym podaliśmy w depeszach wiadomość o wyroku śmierci na trucicielkę, V i o l e t ę N o z i e r e. Wyrok ten był zakończeniem głośnego w Paryżu procesu karnego, który trzeba zaliczyć do najsmutniejszych sensacyj współczesnych.

Na ławie oskarżonych zasiadła osiemnastoletnia Violeta Noziere, oskarżona o otrucie ojca i usiłowanie otrucie matki. Zbrodnia Violety Noziere była przed rokiem sensacją światową, przypominamy więc najważniejsze szczegóły.

Ohydna zbrodnia

Pewnego dnia znaleźli sąsiedzi leżących nieprzytomnie w swojej sypialni małżonków Noziere. Kurek kuchenki gazowej był otwarty. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć męża i ciężkie zatrucie żony. W pierwszej chwili przypuszczano samobójstwo. Na szafce nocnej stały dwie szklanki z resztkami jakiegoś płynu, który po zbadaniu okazał się silną trucizną. W drugim pokoju, skulona w kącie szlochała młoda dziewczyna, Violeta Noziere, jedyna córka małżonków Noziere.

Badana przez policję oświadczyła, że biały proszek przyniosła wieczorem z apteki. Zapisał go ojcu lekarz domowy rodziców dr. D u r i e s, gdyż ojciec ostatnio cierpiał na bóle głowy.

Natychmiast zatelefonowano do lekarza. Zdumiony, powiedział, że Noziere od kilku lat nie zasięgał jego porady, gdyż był zupełnie zdrowy. Natomiast leczy się u niego Violeta Noziere.

Badanie wstępne odbyło się w mieszkaniu Nozierów bezpośrednio po wypadku. Gdy urzędnik policyjny rozmawiał z lekarzem, Violeta wyszła z pokoju, wymknęła się na ulicę i zbiegła, a policja przez trzy miesiące poszukiwała jej daremnie w całej Francji. Na biurku sędziego śledczego piętrzyły się stosy papierów w sprawie młodej zbrodniarki. Każdy dzień przynosił nową sensację. Gdy wreszcie została schwytana, coraz nowi świadkowie zjawiali się z sensacyjnemi zeznaniami.

Podwójne życie

Śledztwo odsłoniło do najdrobniejszych szczegółów obraz życia młodej Violety.

Przez cały dzień pomagała matce w domu. Pod wieczór chodziła na kurs modniarstwa. Wieczory spędzała przykładnie w domu. O dziesiątej była już w swoim pokoiku i kładła się spać. Ale około północy ukradkiem wymykała się z domu, zabierając ze sobą klucz od bramy. W pobliżu domu czekała na nią taksówka i zawoziła ją do jakiegoś lokalu nocnego. Suknie wieczorowe i masę fałszywych brylantów przechowywała starannie w domu.

W nocnych lokalach przebywała do świtu w towarzystwie coraz to innych mężczyzn. Sędzia śledczy zdołał odszukać około 50 towarzyszy nocnych zabaw Violety. Znajdowali się wśród nich studenci, notowane w kartotekach policyjnych typy świata podziemnego Paryża, kilku arystokratów, jeden deputowany... Jednem słowem reprezentowane były wszystkie zawody, stany i klasy.

Podwójne życie zaczęła prowadzić Violeta, gdy ukończyła 15 lat. Przez dwa lata rodzice nic nie zauważyli.

Wśród bardzo licznych swoich znajomych miała Violeta kilku, których darzyła szczególną sympatją. Jednym z takich był młody wychowanek akademji wojskowej, J u l e s D a b i n. Pewnego dnia wyznał on swojej młodej przyjaciółce, że przegrał w karty 1500 franków i jeżeli nie zapłaci tego długu w ciągu 24 godzin, zostanie wydalony z akademji. Violeta obiecała mu postarać się o pieniądze.

Poświęca rodziców dla kochanka

Tego samego wieczoru poprosiła innego ze swoich przyjaciół o pewnie działającą truciznę i otrzymała ją. Następnego dnia udała się do lekarza domowego swoich rodziców i korzystając z chwilowej jego nieuwagi, skradła mu z biurka blankiet na receptę. Zmienionem pismem napisała na blankiecie krótki list do swego ojca, w którym lekarz donosi mu, że w Paryżu szerzy się złośliwa grypa, radzi mu bardzo uważać na siebie i posyła mu proszek, który należy wypić w szklance wody, gdyż działa on zapobiegawczo przeciw grypie.

Podrobiony list i proszki oddała ojcu. Nie przeczuwając nic złego, ojciec przyrządził „lekarstwo" dla siebie i dla żony. Żona wypiła tylko pół szklanki i zdołano ją uratować.

Gdy rodzice zasnęli, Violeta wykradła z biurka kilka tysięcy franków, dała młodemu kadetowi 1500 franków, a za resztę kupiła sobie suknię balową. Nad ranem wróciła do domu i udawała rozpacz.

Szczegóły, wydobyte przez sędziego śledczego od kilkudziesięciu przyjaciół Violety, wprawiły w osłupienie najbardziej doświadczonych funkcjonarjuszy policji obyczajowej paryskiej.

Odbywający się proces Violety Noziere na nowo przypomniał tę sprawę, odsłaniającą straszliwe zepsucie wśród młodzieży paryskiej.

Wstrętny proces

Ostatni dzień procesu Violety Noziere obfitował w momenty bardzo dramatyczne. Przed sędziami stawali świadkowie, ludzie młodzi, którzy byli przyjaciółmi 18-letniej ojcobójczyni. Wszystkie te typy, które przewinęły się przed kratkami sądowemi, sprawiały wrażenie mocno niesympatyczne, a nawet czasami o d r a ż a j ą c e.

Szczególnie wstrętne wrażenie sprawiał młody student, J u l e s D a b i n, przyjaciel i kochanek morderczyni, odbywający obecnie służbę wojskową. Cyniczne jego wystąpienia do tego stopnia prowokowały salę i wzbudzały oburzenie ogólne, że prokurator musiał rzucić młodzieńcowi w twarz następujące słowa:

— Wprawdzie pan nie staje tutaj jako oskarżony, ale w stosunku do pana nie można mieć innego uczucia, prócz głębokiej pogardy.

Przyjaciel oskarżonej odpowiedział na te słowa cynicznym uśmiechem. Także i inni przyjaciele zbrodniarki oraz uczestnicy orgij, w których ona rej wodziła, nasuwali poważne refleksje, odsłaniając zepsucie, panujące wśród młodzieży francuskiej. Świadkowie ci stwierdzili, że Violeta dawała swojemu przyjacielowi Dabinowi pieniądze. Ten student prawa i syn zamożnej rodziny przyjmował je, jak należną sobie dań, nie zważając zupełnie na pochodzenie tych pieniędzy. Ważniejszą dlań rzeczą było używanie życia na koszt kochanki.

Po przesłuchaniu świadków zabrał głos adwokat B o i t e l, który wnosił powództwo cywilne w imieniu matki morderczyni. W krótkiem przemówieniu określił on zamordowanego ojca, jako poważnego człowieka, który w najmniejszym stopniu nie ponosi winy za prowadzenie się córki oraz jej czyny. Adwokat Boitel twierdził, że Violeta musiała mieć pomocników. Przemówienie to zakończone zostało oświadczeniem, wypowiedzianem w imieniu pani Noziere. Wśród głębokiej ciszy, jaka zapanowała na sali rozpraw, wypowiedział adwokat słowa, płynące z głębin zbolałego serca matczynego:

— Violeto, matka twoja przebacza ci dzisiaj zło, jakie jej wyrządziłaś oraz twoje odrażające kłamstwa... Panowie przysięgli! matka oskarżonej prosi was za mojem pośrednictwem, abyście nie byli dla niej zbyt twardzi i surowi!

Violeta wysłuchała tych słów, łkając.

Następnie zabrał głos prokurator, który zażądał kary jaknajsurowszej, k a r y ś m i e r c i.

Przewodniczący przerwał posiedzenie sądu i rozkazał wyprowadzić oskarżoną. Młoda morderczyni, wychodząc z sali, poczęła histerycznie krzyczeć:

— Oni chcą mnie skazać na śmierć, ale ja nie pójdę na gilotynę!... Ja się zabiję!...

Po przerwie

Po wznowieniu posiedzenia sądu zgłosił się jeszcze jeden świadek, młody człowiek, który zeznał, jakoby Violeta była maltretowana przez swojego ojca.

— Dlaczego pan tak późno zgłosił się? — zapytał prokurator.

— Bo inni nie powiedzieli tego, co ja teraz zeznaję.

Przysięgli udali się na obrady.

Gdy wrócili, wśród obecnej na sali publiczności, zapanowało wielkie naprężenie. Przewodniczący ławy przysięgłych wśród grobowej ciszy oświadczył, że **przysięgli odpowiedzieli twierdząco na wszystkie pytania, postawione przez sąd.** Jak wiadomo, sąd skazał 18-letnią ojcobójczynię Violetę Noziere, na karę śmierci!

Violeta wysłuchała wyroku jakby zmartwiała. Po odczytaniu go podniosła się i chciała opuścić salę. Obrońca podał jej pióro dla podpisania podania odwołania od wyroku. Morderczyni odsunęła pióro, mówiąc:

— Poco to? Jeszcze cztery miesiące mam cierpieć? Nie chcę! To jest niepotrzebne!

Obrońca starał się przekonać morderczynię, ale ta nie ustąpiła.

W otoczeniu żandarmów wyszła na kurytarz sądu i tam dopiero poczęła głośno krzyczeć:

— Przeklinam mego ojca! Przeklinam moją matkę! To jest potworne!

Żandarmi musieli opróżnić salę sądową i kurytarze

TU WYCIĄĆ!

— 170 —

nie pozwalając na żadne zabawy i rozrywki. Każdy inny chłopiec byłby w takich warunkach stracił wszelką chęć do życia, ale wesołe usposobienie Henryka nie dało się niczem przytłumić. Jeżeli mu się udawało kiedy wydobyć z pod jarzma nauczycieli, wtedy biegał w górach, jak młoda kozica, żadne drzewo nie było dlań wysokie, żadne skała za stroma, żadna przepaść za głęboka!

Znał całą okolicę zupełnie dokładnie, a jeżeli go czasem zaskoczyła burza w górach, wtedy szukał schronienia albo w starych jaskiniach, albo w chacie jakiego górala.

Czasem szedł potajemnie do stajni, osiodłał konia i pędził w doliny!

Albo pływał jak ryba w jeziorach tatrzańskich, o których ludzie mówią, że są bezdenne i że na falach ich igrają tajemnicze chochliki i rusałki, które wędrowców wciągają do wody i topią.

Potem zaczął stary hrabia chorować i umarł, gdy Henryk skończył lat ośmnaście.

Henryk przypomniał sobie teraz to wszystko bardzo dobrze. Ojciec został ruszony paraliżem i stracił mowę... Pomimo to usiłował koniecznie wymówić kilka słów, zdawało się, że męczy go jakaś tajemnica, którejby nie chciał zabierać ze sobą do grobu.

I wpatrywał się przytem nieustannie w wielki olejny obraz matki, wiszący w szerokich złotych ramach naprzeciwko łoża umierającego. I tak też umarł, nie mając już siły, aby synowi powiedzieć ostatnią wolę, lub napisać, a Henryk opłakiwał go rzewnemi łzami, chociaż zmarły nigdy mu za wiele miłości nie okazywał.

— 171 —

W kilka dni po złożeniu ciała do grobowca, zbudowanego niedaleko zamku, w cieniu odwiecznych jodeł, przybył notarjusz z Wiednia i oznajmił Henrykowi, że ojciec jego zostawił mu pięć miljonów guldenów w gotówce. Była to książęca fortuna.

Henryk uczuł zawrót w głowie. On, który dotąd grosza nie miał w kieszeni, stał się nagle właścicielem miljonów!

I to go zgubiło!

Nic go już teraz w starym zamku zatrzymać nie mogło. Rozpuścił służbę i zostawiwszy zamek pod opieką starego leśniczego, przeniósł się do Wiednia.

Tutaj przyjął Walentego. Chciał mieć służącego, który znał dobrze miasto, a że Walenty służył od kilku lat już w stolicy, przeto znalazł w nim takiego właśnie służącego, jakiego pragnął. I przypadkiem bardzo dobry zrobił wybór, Walenty bowiem był nadzwyczaj uczciwym, wiernym i rzetelnym człowiekiem.

Że młody, ośmienastoletni chłopak, mający pięć miljonów guldenów, nie żyje w Wiedniu jak zakonnik, to pewnie żadnej nie ulega wątpliwości. Henryk był niezwykle pięknym, a przytem żywym i wesołym młodzieńcem, nie dziw zatem, że odrazu rzucił się w wir przyjemności i zabaw wielkiego miasta. Życie w stolicy zachwycało go, wszystko było dlań nowością, piekne wiedeński zaś wyrywały sobie „polskiego miljonera - hrabiego". Nie trwało też długo, a Henryk Orszański był znany w całem mieście.

Wszędzie, gdzie chodziło o wyrzucanie pieniędzy, tam na pierwszem stał miejscu. Nikt nie był

Humor

WSZYSTKO JEDNO.

— Napije się pan jeszcze pół kieliszeczka?

— Wszystko jedno, jak pan to nazywa, chodzi o to, aby kieliszek był pełny.

NAGMINNA CHOROBA.

— Najbardziej rozpowszechniona w Polsce jest choroba oczu.

— ??

— Nikt grosza na oczy nie widzi.

W SALONIE.

Gospodarz: Przedstawiam o to państwu panu Guza. Urodził się na wyspach Kanaryjskich.

Dama: Tak? To może pan nam coś zaśpiewa!

ROZTARGNIETY

Major W. posyła swego ordynansa Felka Kękę, na dół po papierosy. Felek wchodzi do sklepu:

— Daj pan papierosów dla majora.

— A jakie major chce: lekkie czy mocne?

— Daj pan lekkie, bo będę nosił na czwarte piętro.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Zawiła sytuacja w rozgrywkach o wejście do Ligi

Niedzielne rozgrywki o wejście do ligi zagmatwały sytuację w trzeciej grupie zawodów. Niespodziewane zwycięstwo „Rewery" stanisławowskiej umożliwia tej drużynie zdobycie mistrzostwa grupy. W innych grupach natomiast sytuacja jest już zupełnie wyjaśniona. Mistrzem pierwszym została „Legja" poznańska. Ma ona jeszcze przed sobą mecz z „Gryfem" toruńskim, ale nawet porażka nie odbierze już jej pierwszego miejsca. W drugiej grupie „Śląsk" niespodziewanie stracił punkt z sosnowiecką „Unją", ale nie będzie to już miało żadnego wpływu na kolejność drużyn w tej grupie. W trzeciej grupie walka o pierwsze miejsce rozstrzygnie się pomiędzy lwowskimi „Czarnymi" a stanisławowską „Rewerą". W czwartej mistrzem jest „W. K. S. Śmigły".

W najbliższą niedzielę miały się już rozpocząć rozgrywki finałowe. „Śląsk" miał walczyć z „Czarnymi" w Świętochłowicach, lecz mecz został odwołany i jest możliwość, że odbędzie się on dopiero za 14 dni.

„Legja" poznańska zmierzy się w Poznaniu z WKS. „Śmigłym", zaś w następną niedzielę odbędzie się rewanż w Wilnie.

Zwycięzcy poszczególnych grup wraz z „Naprzodem" z Lipin tworzą grupę finałową i rozgrywają zawody systemem punktowym.

Uwaga, kluby bokserskie Śląska!

W niedzielę, dnia 21 bm. odbędzie się w Katowicach, w lokalu Okręgowego Ośrodka WF i PW, przy ul. św. Jana 14, posiedz. zarządu Wydziału Sportowego SOZB. Na porządku dziennym sprawa weryfikacji mistrzostw drużynowych. Proszeni są o przybycie przedstawiciele klubów: Naprzód (Lipiny), KS. „27" (Orzegów), Ruch (Wielkie Hajduki) i Policyjny KS. (Katowice).

Początek o godz. 10-tej rano.

Sport na Śląsku

K. S. „Strzelec" Zgoda T. S. „Śląsk", Kończyce 0:2. Ub. niedzielę gościł „trzelec" w Kończycach gdzie uległ tamt. drużynie „Śląska". Zawody przeprowadzone podczas ulewnego deszcza stały na niskiem poziomie. Bramki zdobyli dla „Śląska", Niemiec 1 i Karmański 1.

Strzelec rez. — Śląsk rez 3:1. Sędziował p. Buckl bez zarzutu.

K. S. „Śląsk", Świętochłowice T. S. „Śląsk", Kończyce 2:2. Zawody o mistrzostwo B. Ligi.

TS. Powstaniec Giszowiec IKS. Panewniki 2:2 (1:2). Wynik odpowiada przebiegowi gry Wyróżnił się panewnicki bramkarz. Bramki dla miejscowych zdobyli Heinrich i Bień po 1.

TS. Powstaniec Giszowiec poszukuje przeciwników na miesiąc bież. i listopad.

T. G. Sokół II Katowice tworzy sekcję druchen. Zarząd Tow. Gimn. Sokół II Katowice, po kilkuletniej przerwie, ponownie uruchamia sekcję druchen. Cwiczenia odbywają się dwa razy w tygodniu w każdą środę i piątki o godz. 19-tej do 22-giej w sali gimnastycznej Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Katowicach. przy ulicy 3-go Maja. Zarząd T. G. Sokół II Katowice zwraca się tą drogą do wszystkich b. druchen i sympatyczek lekkiej atletyki i gimnastyki, by gremjalnie uczęszczały na wspomniane ćwiczenia. Nowe druchny przyjmuje się na sali.

Śląski Klub Hokejowy zawiadamia swoich członków, że Walne Zebranie klubu odbędzie się dnia 18 b. m. o godz. 19-ej, w sali dancigowej na Sztucznym Torze Łyżwiarskim.

„Garbarnia" Rybnik — K. S. „Strzelec" Leszczyny 1:0. W ub. niedzielę odbyły się zawody w piłkę nożną pomiędzy świetnie zapowiadającą się nowopowstałą drużyną „Garbarni" z Rybnika. a K. S. „Strzelcem" z Leszczyn. Wynik 1:0 na korzyść „Garbarni" najlepiej charakteryzuje jej przewagę nad przeciwnikiem (R)

Sensacyjne zawody bokserskie w Wielkich Hajdukach. 19 bm. odbędą się w W. Hajdukach drugie z rzędu zawody bokserskie z cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Śląska, pomiędzy B. K. S. Nowy Bytom i K. S. „Ruch" W. Hajduki. Drużyna B. K. S. Nowy Bytom znajduje się w rewelacyjnej formie, co udowodniła na sobotnich zawodach z Pol. K. S. Katowice, z którym osiągnęła zaszczytny wynik. Skład obu drużyn na powyższe zawody jest następujący: Krawczyk II. który ostatnio zremisował z Pawlicą (Pol. K. S. Katowice) — Jesiński, Suchan — Proske, Krawczyk I — Korzeniec, Piechaczek — Ponanta, Maciejczyk — Bienek. Gruszka — Wiedemann, Pasze — Nawrat, Uherek — Koszmider. Zawody odbędą się w sali p. Brzeziny, przy ul. Kaliny 65 o godz. 20.

ŁYŻWIARZE ŚLĄSCY PRZED ROZPOCZĘCIEM SEZONU.

Zarząd Śląskiego Tow. Łyżwiarskiego zawiadamia. że sezon łyżwiarski rozpocznie się z początkiem listopada. Zarząd upraszа członków o wpłacenie składek członkowskich w wysokości zł 10. za sezon 1934-35 na konto Towarzystwa w Banku Handlowym w Katowicach. ul. św. Jana L. 5. gdzie każdy wpłacający otrzyma pokwitowanie służące do podjęcia na Sztucznym Torze ulgowej karty sezonowej.

Codziennie o godz. 19.30 w sali dancingowej sztucznego toru łyżwiarskiego przy ul. Bankowej odbywa się specjalny kurs gimnastyczny. celem przygotowania łyżwiarzy na przyszły sezon. Wszyscy członkowie S. T. Ł. korzystają bezpłatnie z kursu.

S. T. Ł. posiada własną maszynkę do ostrzenia łyżew. Poleca się już dzisiaj oddać swoje łyżwy do ostrzenia.

Czesi zakładają protest przeciw wynikom meczu bokserskiego z Polską

Jak się dowiadujemy, czechosłowacki zw. bokserski postanowił wnieść protest do komitetu organizacyjnego bokserskiego pucharu Środkowej Europy w sprawie niedzielnego meczu z Polską.

O tym projekcie, według którego związek czechosłowacki domagać się będzie unieważnienia meczu, zakomunikował delegat Czechosłowacji podczas odjazdu z Warszawy w poniedziałek. Protest swój związek czechosłowacki opierać będzie na rzekomem nieprawidłowem punktowaniu sędziego punktowego p. Soengera (Niemcy), który w walkach w wadze lekkiej i półciężkiej zadecydował wynik nierozstrzygnięty. Tymczasem w myśl regulaminu poszczególni sędziowie punktowi mają prawo orzekać jedynie zwycięstwo lub porażkę, a tylko w wypadku. gdy jeden z sędziów przyzna zwycięstwo jednemu z zawodników, a drugi z sędziów drugiemu, może być ogłoszony wynik remisowy.

Protest związku czechosłowackiego zostanie posłany do Budapesztu, gdzie znajduje się siedziba komitetu organizacyjnego rozgrywek o puhar Środkowej Europy.

Uważamy, że choć może ze względów formalnych Czesi mają pewną rację, to jednak protest ten nie jest na miejscu, gdyż zwycięstwo drużyny polskiej było całkowicie zasłużonem, a z drugiej strony żądanie Czechów podrywałoby i tak niezbyt ściśle stosunki sportowe polsko-czechosłowackie.

Reprezentacja zapaśnicza Śląska wyjeżdża do Niemiec

Atleci śląscy zmierzą się z reprezentacją Śląska Opolskiego w dniu 18 bm w Zabrzu, o godz. 20-tej w sali p. Pilnego. Zaszczyt bronienia barw Śląska polskiego przypadł następującym zawodnikom:

Waga piórkowa: Kuligowski — Malischek. Waga piórkowa: Dworok — Ganzera. Waga lekka: Kucharczyk — Modlich. Waga półśrednia: Grychtol — Amenda. Waga średnia: Krysmalski — Rajdowitz. Waga półciężka: Gałuszka — Merker. Waga ciężka: Gwóźdź — Kabisch. w zapasach. — W podnoszeniu ciężarów zmierzą się zawodnicy: — Waga piórkowa: Rusek — Proch. Waga lekka: Witek — Speck. Waga średnia: Stylec — Schulz Waga półciężka: Grzybek — Janus. Waga ciężka: Maiska — Malek. Jako sędzia punktowy wyjeżdża z drużyną polską kpt. P. Z. A. Gałuszka W., oraz dwóch członków zarządu Śl. O. Z. A w osobach: inż Krawczyka i sekr. Achtelika. Mamy nadzieję, że ciężkoatleci należycie przeciwstawią się reprezentacji niemieckiej, która niewątpliwie starać się będzie wszelkiemi siłami uzyskać zwycięstwo.

Spotkanie rewanżowe ma się odbyć dnia 3 listopada br. w Rudzie. (Na pierwszem miejscu zawodnicy Śląska polskiego).

MECZ MIĘDZYOKRĘGOWY W ZAPASACH WARSZAWA — ŚLĄSK

Warszawski Okręgowy Zw. Atletyczny przesłał Śląskiemu Okr. Zw. Atlet. propozycję rozegrania meczu w zapasach. Zarząd Śl. O. Z. A. wyraził zgodę na rozegranie wspomnianego meczu i zaproponował termin rozegrania zawodów w Warszawie w dniu 17 listopada 1934 r.

Najbliższe rozgrywki bokserskie o drużynowe mistrzostwo Śląska

Po ukończeniu 3 kolejki rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Śląska w boksie, na czoło tabeli wysunął się **I. K. B. Świętochłowice**, który wygrał już oba spotkania z najpoważniejszymi konkurentami, a to **„Policyjnym" KS. i „Slavją".**

Rozgrywki w dalszych kolejakch są następujące:

Czwarta kolejka:

19 bm.: Ruch (Wlk. Hajduki) — BKS. (Nowy Bytom). Sędziują pp. Wende, Kocur i Karaś.

22 bm.: IKB. Świętochłowice — Naprzód (Lipiny). Sędziują pp. Kocur, Uliczka, Karch.

25 bm.: KS „27" (Orzegów) — KS. Slavja (Ruda). Sędziują pp. Wende. Kocur, Karaś.

31 bm.: Policyjny (Katowice) — Policyjny (Sosnowiec). Sędziują pp. Rosada, Karch. Uliczka.

Sokół (Rybnik) wygrywa spotkanie z KS. „06" Mysłowice walkowerem, wobec wycofania się KS. „06" Mysłowice z mistrzostw.

Piąta kolejka:

31 bm.: Slavja (Ruda) — Naprzód (Lipiny). Sędziują pp. Karaś. Kocur i Wende.

3 listopada: Ruch (Wlk. Hajduki) — IKB. (Świętochłowice). Sędziują pp. Kocur Rosada, Karch. KS. „27" Orzegów — BKS. Nowy Bytom. Sędziują pp. Wende, Karaś. Uliczka.

4 listopada: Sokół (Rybnik) — Policyjny KS. (Katowice). Sędziują pp. Karaś, Karch i Wende.

Policyjny wygrywa z KS. „06" Mysłowice walkowerem.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

10-lecie KS. „Przemsza" w Porębie. Klub Sportowy „Przemsza" w Porębie obchodził w tych dniach 10-lecie istnienia. Po nabożeństwie, pochodzie i przemówieniach odbyły się zawody pomiędzy drużynami senjorów i old boyów, zakończone porażką tych ostatnich, w stosunku 7:0.

Tabela kl. A. Jesienne rozgrywki kl. A w Zagłębiu wykazują nagłój spadek formy drużyn ekstra-klasy Zagłębia, a poszczególne spotkania nie przynoszą większych zmian i niespodzianek.

Po ostatnich spotkaniach tabela mistrzostw przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier	Pkt.	St. br.
Policyjny KS.	6	9	16:7
C. K. S.	5	8	8:3
Solvay	5	5	11:7
Zagłębie	4	4	7:5
Sarmacja	4	4	6:7
Płomień	4	4	7:10
Brynica	4	3	9:8
Zagłębianka	4	3	8:12
Ruch	4	0	5:18
Unja	—	—	—

CO MÓWI KOSOK O GRACZACH A KL.?

W Zagłębiu bawi obecnie objazdowy trener P. Z. P. N. Kosok, który prowadzi ćwiczenia graczy wszystkich klubów.

W rozmowie na temat wartości graczy Kosok stwierdził, iż błędne jest mniemanie jakoby tylko w klubach ligowych znajdował się najlepszy materjał piłkarski. — Przeciwnie — mówi p. Kosok — właśnie, że najlepszych graczy można spotkać w A kl. klubach, posiadających prawdziwe rezerwory piłkarzy. Znajdują się tam talenty, jednak nieznane.

Właśnie zadaniem mojem, jako trenera objazdowego, jest odkrywanie takich talentów i wyzyskiwanie ich przy organizowaniu obozów treningowych.

P. Kosok twierdzi, że w Częstochowie odkrył prawdziwe talenty w „Skrze" i „Brygadzie". Tak w Zagłębiu natknął się na gracza o wysokich walorach technicznych, który jego zdaniem, powinien znaleźć się w obozie.

W przyszłości reprezentacje Polski będą zestawiane również z graczy A kl. klubów — mówi trener

Drobne wiadomości sportowe

— **Kara na EKS.** — Katowice zlagodzona Specjalna komisja dyscyplinarna Pol. Zw. Pływackiego złagodziła ostatnio karę, nałożoną na EKS. Katowice. Dyskwalifikacja graczy i członków zarządu EKS. zostały zniesione, a utrzymano jedynie nagany dla 8 graczy.

— **Czy dojdzie do rozwiązania kolegjum sędziów?** Komisja wyłoniona przez PZPN. w celu uzdrowienia piłkarstwa polskiego, odbyła, korzystając z pobytu kapitana związkowego p. Kałuży, kolejne zebranie. Po przedyskutowaniu wszystkich projektów, o których pisaliśmy już na łamach naszego pisma, najżywszą dyskusję wywołała sprawa Polskiego kolegjum sędziów. Głosy przedstawicieli Ligi i PZPN. były tutaj zgodne: PKS. w obecnej swej formie nie może zostać! Musi nastąpić całkowita reorganizacja tej instytucji! Reorganizacja ta, pomimo autonomji, nie wytrzymała próby życiowej. Aczkolwiek nie powzięto jeszcze w tej sprawie ostatecznych decyzyj — to jednak z dyskusji, jaka się wyłoniła, można wywnioskować, że PKS. będzie włączony do PZPN. jako wydział spraw sędziowskich, tak zresztą jak jest w innych związkach.

— Fick. doskonały bokser Policyjnego KS Katowice w wadze lekkiej został powołany do wojska i służyć będzie w 16 p. p. w Tarnowie.

— W ciągu tegorocznego sezonu lekkoatletycznego pobito ogółem 25 rekordów Polski, w tem 16 męskich i 9 kobiecych. W roku 1933 pobito 20 rekordów z czego 13 kobiecych, a tylko 7 męskich. Odznak za specjalizację zdobyło w ub. roku 12 zawodników i 5 zawodniczek, a r. 1933 tylko 8 zawodników i 4 zawodniczki.

Sport w Bielsku

Rozgrywki piłkarskie w Podkoregu bielskim. Ub. niedzieli rozegrano w Podokręgu bielskim szereg zawodów piłkarskich, które zakończyły się niespodziankami.

Biała Lipnik — D. F. C. „Sturm" 2:2 (2:1). Zawody powyższe o mistrzostwo klasy A zakończyły się niespodziewanie wynikiem remisowym. Gra ambitna toczyła się przy przewadze drużyny „Biała Lipnik". Bramki dla Lipnika strzelili **Matera i Nawara,** dla niemieckiego „Sturmu" Rotko i Halama z rzutu karnego. Sędzia p. Wisiński krzywdził drużynę Lipnika.

Hakoah — Leszczyński 1:1 (1:0). Zawody towarzyskie. aHkoah pomimo wielu graczy rezerwowych, potrafił wywalczyć wynik remisowy, rewanżując się choć w części za poniesioną niedawno porażkę. Gra ucierpiała wiele z powodu ulewnego deszczu. Bramkę dla Hakoahu zdobył **Neuman,** dla Leszczyńskiego **Cieślawski.** Sędzia p. Szweda.

Żywiec.

B. B. S. V. — Koszarawa 4:2 (4:1). Zawody towarzyskie. Piękne zwycięstwo B. B. S. V. nad ligową drużyną Śląska „Koszarawą". Gra z powodu ulewnego deszczu została przerwana 13 minut przed końcem Bramki dla B. B. S. V. zdobyli **Rudoll, Wagner i Rzepuś,** dla Koszarawy **Stępień.** Sędzia p. Macher — dobry.

R. K. S. Czarni Zabłocie — Soła Żywiec 4:0 (1:0). Zawody mistrz. kl. A. Niespodziewanie wysokie zwycięstwo drużyny robotniczej. Zwycięstwo to jednak było w pełni zasłużone, albowiem drużyna Czarnych przewyższała swego przeciwnika pod każdym względem. Sędzia p. Dąbrowski słaby.

Andrychów.

Beskid Andrychów — R. K. S. Czechowice 0:0 (0:0). Benjaminek klasy A „Beskid" sprawia same niespodzianki, również na obecnych zawodach. gdzie zdołał odebrać jeden cenny punkt doskonałej drużynie Czechowic „Beskid" nie przegrał dotychczas żadnych zawodów i prowadzi w tabeli mistrzowskiej. Gra toczyła się przy lekkiej przewadze „Beskidu". Sędzia p. Kasperek dobry.

Sport w Wielkopolsce

Kto zdobędzie mistrzostwo drużynowe w boksie okręgu poznańskiego?

Rozgrywki o mistrzostwo drużynowe w boksie zostały już ukończone. Obecnie na czele tabeli znajduje się dobry zespół **„Cuiavii" z Inowrocławia,** mając 12 pkt. na równi z **„Wartą",** lecz korzystniejszy stosunek bramek, mianowicie **81:31,** podczas gdy **„Warta" ma 78:34.** Na trzeciem miejscu znajduje się drużyna **„Sokoła" poznańskiego z 11 p.** Poczyniła ona w ostatnim czasie bardzo wielkie postępy. „Sokół" wniósł protest przeciw zawodom z „Wartą", który jakkolwiek został w pierwszej instancji odrzucony, ma jednak, **jak twierdzą w tajemniczości wiceki uwzględnienia.** Czwarte miejsce zajęła **„Stella" 9 p. 5) HCP 4 p. 6) Błękitni 4 p. 7) „Polonja" (Leszno) 4 p.,** lecz gorszy od **„Błękitnych" stosunek walk. 8) Związek Strzelecki.** Dwa ostatnie kluby spadają więc do klasy niższej. Zależnie od uwzględnienia protestu „Sokoła" o mistrzostwo walczyć będzie „Cuiavia" wzgl. „Sokół" z czołową ósemką „Warty".

„Pogoń" bije „Posnanję" 2:1 (0:1). „Posnania" grała wyjątkowo dobrze, jednak mało skutecznie. W drugiej połowie meczu „Pogoń" przychodzi do głosu i uzyskuje zwycięstwo.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 17 października 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Owies cena tranzakcyjna tranz. 45 ton 17. Owies cena tranzakcyjna tranz. 60 ton 16.90. Owies cena tranzakcyjna tranz. 30 ton 16.85. Owies cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 16.80. Owies cena orjentacyjna 16.75—17. Rzepak zimowy 38—39. Ziemniaki fabryczne 12 i trzy czwarte gr., Koniczyna czerwona surowa 130—150, Koniczyna biała 90—120. Koniczyna żółta odłuszczona 70—90. Mak niebieski 40—43. Reszta notowań bez zmiany.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 621 ton, pszenicy 382 tony.

Usposobienie wyczekujące.

Markus Ajzenszer — krwawy sędzia

Dzieje komunistycznej bandy terorystów

W warszawskim Sądzie Okręgowym stanął w tych dniach przed sądem niejaki Markus Ajzenszer, który odpowiadał za posługiwanie się fałszywym paszportem oraz za przynależność do partji komunistycznej. Oskarżony podał za świadka odwodowego, słynną Olgę Koćko, która w swoim czasie stała na czele największej bandy dywersyjnej na Wołyniu. Banda ta za jej wskazówkami rabowała i podpalała dwory, mordując właścicieli większych gospodarstw, a przedewszystkiem funkcjonarjuszów państwowych i policjantów, za co Olga Koćko skazana została przez sąd na 17 lat więzienia, które odsiaduje w Fordonie. Nie udało się Ajzenszerowi mimo tego świadka wykręcić się od stwierdzenia jego udziału w partji komunistycznej i sąd skazał go na 8 lat więzienia.

W związku z aresztowaniem Ajzenszera i tym jego procesem odbędzie się jednak jeszcze druga rozprawa przeciwko niemu, jako przywódcy komunistycznej bandy terorystycznej, sędziemu bojowego sądu terorystów i inspiratora zabójstwa konfidenta policji, Czechnowskiego.

Wszystko to łączy się z głośnym w swoim czasie procesem terorystów komunistycznych, Bagińskiego i Wieczorkiewicza, którzy, jak wiadomo, nosili mundury Wojska Polskiego. Należy przeto choćby w krótkich słowach przypomnieć sobie ten proces i jego skutki.

Bagiński i Wieczorkiewicz

Przed dziesięciu laty cała Polska była widownią dokonywanych zamachów bombowych. M. in. w Warszawie podczas wybuchu bomby w gmachu Uniwersytetu zginął prof. Orzęcki; pamiętny jeszcze jest dla mieszkańców stolicy katastrofalny wybuch prochowni w Cytadeli, mieszczącej się poza Dziesiątym Pawilonem, który pochłonął mnóstwo ofiar i poczynił straszne spustoszenia... Wreszcie władzom śledczym udało się zdemaskować terorystów i główni ich przywódcy, Bagiński i Wieczorkiewicz zostali skazani na karę śmierci, zamienioną następnie na bezterminowe ciężkie więzienie.

Kiedy Bagiński i Wieczorkiewicz przesiadywali w więzieniu na ul. Dzikiej pomocnicy ich zorganizowali napad na więzienie, który jednak się nie udał i wszyscy napastnicy zostali aresztowani. Do udaremnienia napadu przyczynił się członek partji komunistycz. J. Czechnowski, który o wszystkiem doniósł władzom i w następstwie został agentem policji politycznej. Wtedy sąd bojówek komunistycznych wydał na Czechnowskiego wyrok śmierci, wobec czego musiał on zachowywać jaknajdalej idące środki ostrożności, konspirując stale miejsce swego pobytu.

Zastrzelenie agenta Czechnowskiego

W czerwcu 1925 r. na Czechnowskiego, który został wezwany jako świadek w procesie Stejgera, oskarżonego o planowanie zamachu bombowego na Prezydenta Wojciechowskiego, rozganizowali teroryści zamach i zaczaili się nań w bramie pewnego domu, przy ul. Zgoda, którędy Czechnowski miał przechodzić. Przypadkiem czający się w bramie teroryści zwrócili na siebie uwagę przechodzących agentów wydziału śledczego, którzy wzięli ich za złodziejów i chcieli wylegitymować. Wywiązała się strzelanina, w czasie której został zabity policjant konny, Wittman, a trzej teroryści, ranni kulami policjantów, po wyleczeniu się stanęli przed sądem doraźnym, który skazał ich na karę śmierci i wyrok ten został wykonany.

Teroryści jednak pamiętali dalej o Czechnowskim i kiedy na następną rozprawę Steigera przybył on do Lwowa, został zastrzelony przed gmachem sądu przez komunistę Botwina, który został ujęty, skazany przez sąd doraźny na karę śmierci i rozstrzelany.

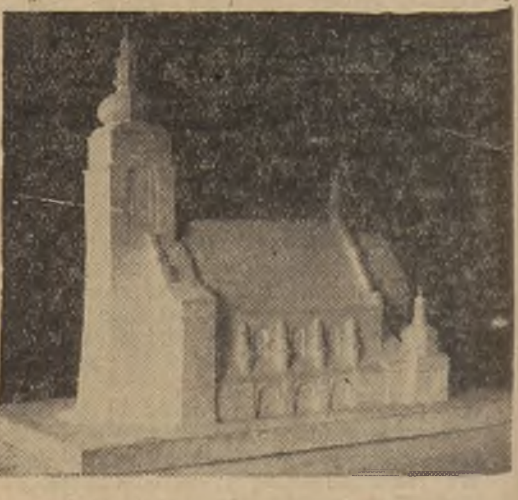
W trakcie tego miano przewieźć Bagińskiego i Wieczorkiewicza do granicy bolszewickiej, celem wymiany na jeńców bolszewckich, lecz w drodze zastrzeleni oni zostali przez przodownika policji polskiej, Muraszkę.

Aresztowanie Ajzenszera

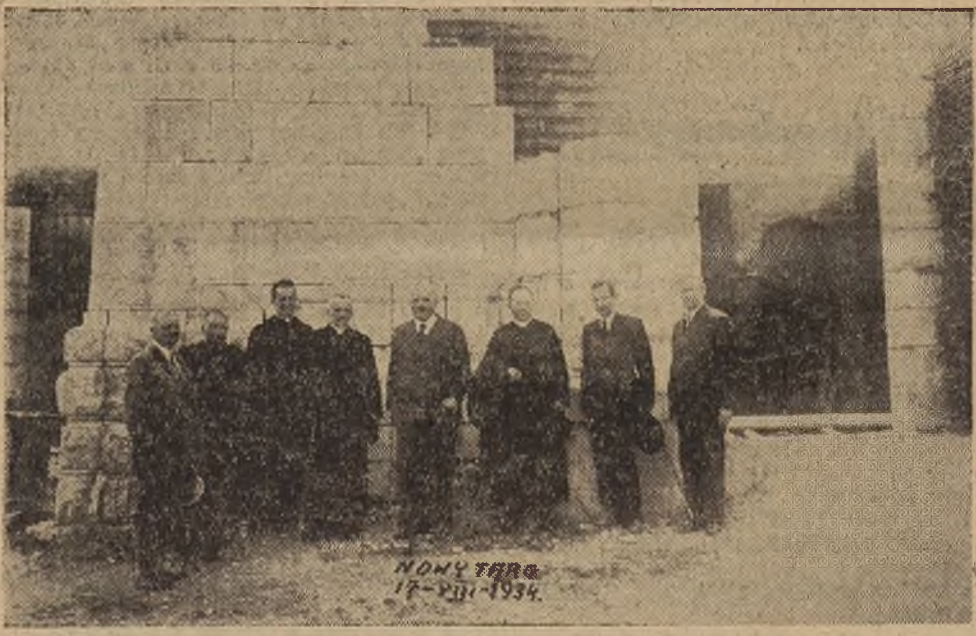
Przebrzmiały już dawno echa tej strasznej, przesiąkniętej krwią sprawy, gdy oto niezbyt dawno w Warszawie do policjanta Jana Lipińskiego, który pełnił służbę na wyścigach konnych, zgłosił się jakiś szofer i, wskazując na idącego przed nim eleganckiego pana, polecił go aresztować, oświadczając, iż jest to niebezpieczny działacz - komunistyczny.

Szoferem tym był niejaki Paweł Biełous, który w swoim czasie był komunistą i jako taki pod pseudonimem „Tyszik" spotykał się często w Warszawie z niejakim Ajzenszerem Markusem, mieszkańcem Stryja, występującym pod pseudonimem „Iwan Łucki", zaś aresztowanym eleganckim panem okazał się właśnie pan Markus Ajzenszer, który — jak się okazało — w swoim czasie sprawował funkcje sędziego w terorystycznej organizacji komunistycznej: on to wydał wyrok śmierci na Czechnowskiego, on kierował zasadzką terorystów, którzy czekali na Czechnowskiego w bramie przy ul. Zgoda, on pojechał z Botwinem do Lwowa, gdzie został zastrzelony Czechnowski.

Jeszcze przed końcem bież. roku należy się spodziewać drugiego procesu przeciwko Ajzenszerowi, który znowu przypomni opisane wyżej krwawe dzieje bandy terorystycznej z przed lat 10.



Model nowego kościoła w Nowym Targu.



J. E. ks. Biskup książę Sapieha zwiedza budowę nowego kościoła w Nowym Targu.

Szukajcie bezrobotnego Froncka

W dniu 16 bm. Froncek ukrywał się w Tarnowskich Górach. Z doświadczenia wiedział, że polowanie na niego odbywa się w centrum miasta, na Rynku i głównych ulicach. Tak samo i tym razem mimo, że deszcz padał, przez cały dzień setki osób polowało na Froncka na głównych ulicach i na Rynku.

Froncek tymczasem szedł przez pola od strony Bobrowników i spacerował na peryferjach miasta. Zdemaskowany został przypadkowo. Prenumerator nasz, kolejarz Edward Kycia z Tarnowskich Gór, (ul. Górnicza 34), właściciel karty abonamentowej nr. 43.305, prenumerujący gazetę u p. Jureczka, (Tarnowskie Góry, ul. Krakowska 2), wcale nie szukał Froncka. Przypadkowo go spostrzegł przechodzącego ulicą i... zarobił 10 zł.

20 bm. Froncek będzie w Katowicach. Szukać go trzeba przez cały dzień. Froncek posiada przy sobie znaczki „Siedmiu Groszowe" z napisem Froncek. Znaczki te Froncek będzie się starał nalepiać na okna wystawowe sklepów katowickich. Kto go zdemaskuje, otrzyma nagrodę 10 zł.

Następnie Froncek będzie bawił:

23 bm. w Pszczynie; 25 bm. w Żywcu; 26 bm. w Świętochłowicach; 27 bm. w Michałkowicach; 28 bm. w Białej; 29 bm. w Rudzie.

Kto z prenumeratorów rozpoznałby Froncka, winien do niego grzecznie przystąpić z zapytaniem:

— Przepraszam, czy mam zaszczyt z panem Fronckiem z „Siedmiu Groszy"?

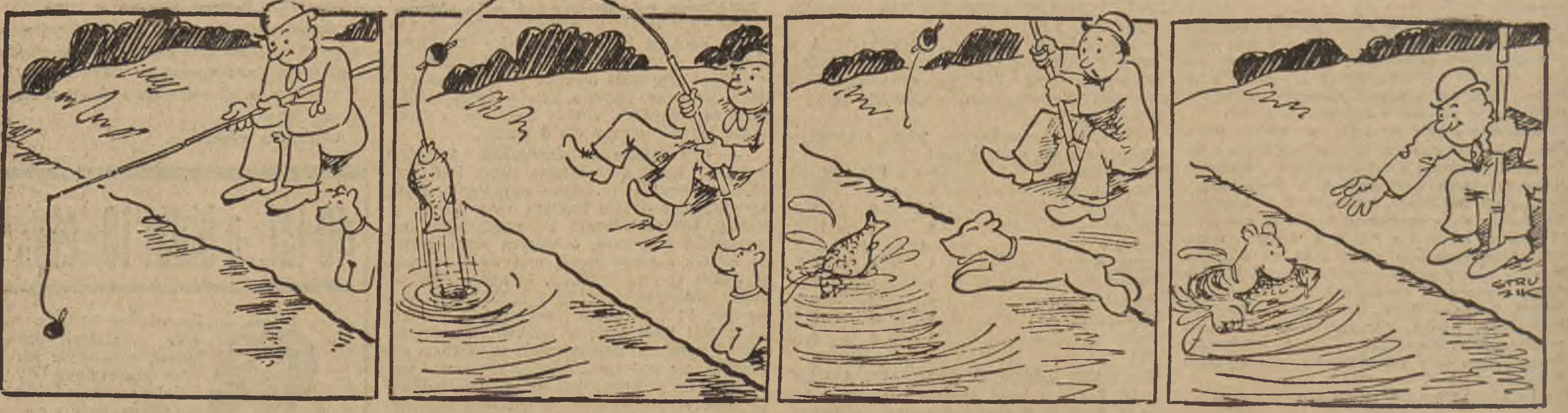
Froncek zobowiązany jest odpowiedzieć:

— Tak!

Prenumerator „Siedmiu Groszy" po otrzymaniu potakującej odpowiedzi. legitymuje się przed Fronckiem swoją kartą abonamentową. Froncek robi sobie notatki. oddaje kartę i równocześnie wręcza prenumeratorowi kartkę, upoważniającą go do odebrania nagrody.

Szukajcie Froncka, bo łatwo zdobyć w ten sposób nagrodę.

Przygody bezrobo:nego Froncka



Wędka Froncka pasjonuje,
więc co okres do niej wraca.
ot na przykład teraz siedzi,
czas dłużący se tak skraca.

Wtem — o rety — jakiż ciężar!?!
Dyć to chyba pół centnara?..
Rzeczywiście — karpia złowił,
jak wieloryb jest psiawiara!

Lecz — za wielki był to ciężar,
trrach — do wody znowu spada.
Ciapek biegnie na ratunek,
Froncek jęczy, stęka, biada.

Aby raz się Ciapek spisał:
rybkę w mig zaaportował —
jakby mówiąc swemu panu:
— „Ze mnie cwaniak, nie konował!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ.2.31.-PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ.2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P.K.O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 mm.×67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.